Ofiara.

p. Solski
p. Kotarbińska
p. Kotarbiński
Jastrzębski

ak. + II.

akt I.

2

„Ofiara".

Dramat w 4 aktach.

x

(Pomsta?)

[illegible]

Akt I

(Pokój obszerny – stół – stołki drewniane na ścianach z nadto [illegible] sztychy, pomiędzy nimi portrety Staszica i [illegible]. Na wprost długa weranda oszklona. Przez szyby widać drzewa obielone śniegiem. Na wprost głównych drzwi – schody do ogrodu, skąd białość idzie śnieżna i trzaska jęły mróz. Na lewo dwoje drzwi; z tych jedne, dalsze, prowadzą do kuchni. Na prawo również dwoje drzwi – z dalszych, od drugich do gościnnego pokoju dolatuje gwar [illegible] męskich głosów. Jan krąży po pokoju, [illegible] zamyślony, omijając instynktownie stołki w nieładzie porozstawiane. Niekiedy głośniejszy gwar budzi go i wyrywa z zadumy – wtedy staje, podchodzi szybciej ku werandzie – przeciera dłonią szyby i patrzy w stronę, skąd droga wychodzi. Potem wraca, poczyna krążyć szybciej, z widocznem zniecierpliwieniem – przystaje – nasłuchuje – i znów dalej krąży. (Mrok.) Z przyległego pokoju gwar zwolna się ucisza – za chwilę słychać stłumiony chór, jakby z podziemi dobywających się głosów:)

„Zgasły dla nas nadziei promienie –
Noc dokoła otacza nas blada...
Wstańmy, jako upiorów gromada,
We krwi wrogów ugaśmy pragnienie!.."

W II Akt

II) „Cóż my winni, że kochać nie możem –
gdy się wszystko tak podli i karli.
My dla ziemskich rozkoszy zamarli –
żyjemy zemstą i śnijemy ją nożem!.."

Jan (podnosi głowę, zatrzymuje się – potem opiera o stół i stoi chwilę, zapatrzony przed siebie. Mrok coraz ciemniejszy. Tylko śnieg przez szyby białość wnosi do pokoju. Cisza.)

Marya (bez szelestu otwiera pierwsze drzwi na lewo – staje – podchodzi ku niemu) Janie!.. (mówi serdecznie z rezygnacyą cichą)

Jan. (przyciągając ją z lekka do siebie) Dziecko! Tak musi być...

Chór przytłumionych głosów:

I) „Zgasły dla nas nadziei promienie..." itd.

Noc dochodzi, ojcze nasz blady –
Wstaniemy, jako upiorów gromada,
We krwi wrogów ujaśniemy przeznaczenie!.."

Leon (otwiera nagle drzwi) Czy już przyjechali...? (z dzwonkami ~~[illegible]~~ ich ~~w mroku~~ Dwoje ~~[illegible]~~ razem ~~w [illegible] [illegible]~~ – cofa się i zamyka)

Głos kobiecy (za sceną) W pokoju!..

Jan (miękko) Idź Maryo, przygotuj – może już nadjadą...
(całuje w czoło jej pochyloną ku sobie głowę. Równocześnie wpada od kuchni Magdalena – spojrzała ku nim ~~[illegible]~~, płonąca świeca wypadła jej z ręki.. Jan podchodzi) ~~Mag~~ Magdusiu!.. (łagodnie ~~[illegible]~~) Czemu wypuściłaś z ręki płonącą świecę?

Magdalena (pochylona ku ziemi ~~Bo~~ dziko) Bo... bo... bo... jeszcze nie przyjechali!

(Słychać dzwonki sań za ogrodem)

~~Mar~~ Studenci (podając ciszę) Jadą!

Jan (gorączkowo) Światła!.. (za odchodzącą) Magdusiu!.. ~~Świe~~..
(Marya wychodzi na lewo)

Studenci (wyglądając przez szyby) Dwoje sanek.. (Piotr i Paweł.)
(otwierają drzwi na werandę) Witajcie! Witajcie!
(Kłaniają się z daleka.)
(Magdusia wnosi lichtarze ~~i stawia~~ Jan odbiera od niej we drzwiach – i stawia. Potem idzie do drzwi na wprost, gdzie cisną się studenci i otaczają wchodzących.)

Studenci (razem) Wiadomości!

Jerzy ~~Jurka~~. Z głodem czekany od południa...

Jan (dostawszy dłoń Pawła) Ah, jesteś nareszcie... i ty Piotrze....

Piotr (do studentów) Dajcież mi odetchnąć... uff! (Strzepuje śnieg z baraniej czapki i ociera ~~(twarz)~~ zmarzniętą twarz) To ci zima!

Leon. Wspaniała jazda.. co? ~~Oto zapusty~~ – Ach da, ~~bijąc~~ „Oto zapusty – dalej kuligiem!..
Każdy wesoły..(do ~~Jurka~~ Kazimierza) nie znasz?!
Słowacki!...

4

V – ..pojutrze! pojutrze! (bujnie o tańcu Pardy

Leon: (śpiewając) Łabędzie – twoi ni wra-cają
" Z nocnej wra-cają wy-cieczki.. Ha! ha!
(z objęciem za szyję Kazimierza)

Czeka jeszcze nasz..

Stefan: (Czyj duch!) (Wesele! Ostatni dzień zapusty!.. ~~Niewinny?!..~~ ~~Stefan!~~

~~Leon: (do pozornego) Wesele świeżej jurty!".. ha! ha!~~
~~" Jedwabnym wozem.. ha! ha! Jedwabny wóz!~~

" Przysięga szły – potykając bronię
" i nie wiem sam – już wszystko! ~~…~~

W całej postaci ~~twojej~~ jej widziałem coś dziw-nego... jeden ~~wyraz~~ jedyny wyraz..

– ?

– Ostrzeżenie.. Powiem ty ziu, bo one się żyje i wszystko razem...

– One się nie wrócą! musiałem wrócić
~~ty widząc wymówienie... Ona – upadła...~~

przypadkiem... niewinnie...

– Niewinnie upadła! paradny jesteś, jakie-to – już stulecie..?

– I wszystko ~~…~~ jej potrzebne za to, ma-ret opowieść wdzięczne... Spotkałam, jak idzie do kościoła – i wzięłam ją do dworu... Na-turalnie za zgodą ojców. Starałam się też dobrocią wynagrodzić jej krzywdy, jakie od ~~świata~~ doznała...

Ofiara

Jerzy (podwięga) Pani Maryo! - pani Maryo!
Niech mnie pani pobłogosławi...
(pada na kolana)

Inni (podnosząc) I mnie! i mnie!

Marya. Wszystkich! wszystkich!... Kochane chłopcy! (cofa się i odpina ostrożnie)

Wszyscy naraz. Mnie! mnie! - mnie!

Marya (rozczulona wzrok) Wszystkim się dostanie...

Jerzy: Jedziemy dziś...

Wszyscy (razem): Dziś w nocy!

Leon: „Oto zapusty - dalej kulikiem!
~~Rozrzucimy~~ pustkowia śmiechem i wiwatem!
Ho!... świat przed nami...
Ho! noc za nami
Dalej - i dalej!...

(do Kazimierza) Nie znasz?! - Słowacki!
Te dwa ostatnie - to ja!...

Jerzy (gdy Jan z Pawłem mówią na boku) Panowie! gdzie(ż)! I my chcemy coś słyszeć...

Paweł (wystepując) Panowie! pojutrze...

Jerzy. Władek! słyszysz?! Pojutrze!!

Paweł. Każdy otrzyma hasło... Cyt! duch!.. Godzina uderzy...

Studenci. (ze łzami rzucają się sobie na szyję) ~~Władek~~, Jurek! Leonie!.. (potem, chór)

„Cóż my winni, że kochać nie można
gdy się wszystko (tak) spodli i zgodli..."

Piotr. Cicho, cicho! bo straża...

Jan. ~~Daj spokój~~ Piotrze! Nie zlewaj zimną wodą..
U mnie służby niema...

Piotr (zadziwiony) Jak to? obchodzisz się bez służby? Sam (wszystko robisz) ~~(w)ziałem~~...
~~pracie~~

Jan. ~~Do~~ Ich, to są (mój) ~~zaufani~~ i ~~[illegible]~~. Poświęcenie ~~[illegible]~~.. (stępnią obaj na boku)

a/ ~~Jerzy. O Janie! Władku, drogi!~~ Stefan. (do Pawła) Jakże okolica?...

Piotr (do Jana) ~~Mistyk z ciebie, mój Janie~~ A ja ci powiem: Nie ufaj tak bardzo, bo już niejeden..

Jan. Nie przekonasz! (darmo) (odchodzi z ożywieniem) ~~[illegible]~~ od Pawła, otoczonego stu (gotowych) serce jest ~~mu~~ jedynym spojrzeniem...: szczęściem...:

Piotr. Spieszysz swoje odrodzenie pieśni. (Paweł)

Jan. (~~[illegible]~~) ~~Odrodzony [illegible]~~ I nie (prze)stanę!!.. (powiada) Tak mi Boże
~~Piotr. I dopiero ty padaj~~ dopomóż...

(wszyscy milkną.)

Piotr. Amen.

Paweł (potrząsając) ~~Janie~~... Piotrze! co ci to szkodzi?

Piotr. ~~Jan~~ Nic. Jan przysięga na wiarę, którą od dziecka wyznaje, już poraz setny...

(Marya wchodzi Paweł zbliża się, za nim Piotr (Pani Marya (wchodzi) ze) i Jan podchodzi zwolna)

Marya (gorączkowo) Kiedyż, kiedyż?..

Leon. Zgromadzeni wszyscy... (wybiegając) Jezus Marya! Najpiękniej to i wtedy!..

Marya ~~[illegible]~~ Tak prędko?

Paweł. (Dnia odwołać nie można...

Marya. Ha! (zamyślona) Zobaczę, jakiego to pojutrze świętego...
(idzie zwolna ku lewej; otaczają Paweł, Jan, Piotr - zostają)

Jerzy (podbiega) Pani Maryo! Niech mnie Pani pobłogosławi!
(całuje jej obie ręce)

Kostka (podbiegając) I mnie! i mnie! i mnie! 6)

Marya (rozrzewniona, uśmiechając się przez łzy) Wszystkich! wszystkich!
Kochane chłopcy! (cisną się ku niej z wszystkich stron ~~Marya~~ odpowiada [illegible])

Wszyscy naraz: Mnie! mnie! mnie!

Marya (cicho) Wszystkim się dostanie... (odchodzi)

Jerzy - Jedziemy dziś...

Kostka (wesoło ~~(głośno)~~) Dziś w nocy!

Leon. „O to zapusty! Dalej kuligiem!" (Marya wychodzi)
„Z wszystkim patarą - dzwonkiem i brzękiem"
Ho! świat przed nami..
Ho! noc za nami.. Dalej i dalej! (do Kazimierza) Nie znam?.. ~~Głowacki~~! Te dwa ostatnie -

Kazimierz ~~Marya~~ - To ty!

Leon. (z dumą) Zgadłeś - to ja...

Jastrzęb. (ociera wąsy - chrząka)

Jan. (się zwraca - obracając się z krzesłem) Ah, panowie! (zwraca się wesoło) Mój sąsiad pan Jastrzęb ze synem...

Jastrzęb. (podchodzi) ~~Który~~ Kto?..

Jan. A to są również moi sąsiedzi: Pan Piotr..
pan Paweł..

~~Piotr~~ Mateusz (do syna cicho) Szelmy! To ten, co mnie Tondziego
rok bez ławy zwalił... ~~[illegible]~~ Bodajbyś zmarniał! Dostanę
ja cię w garść...

Piotr (do Pawła) Horrendum!..

Studenci. „Grzmią pod strzechą armaty
„Brzmią bitwie rabaty..."

Jerzy (podchodzi) Cóż ojciec? Będzie wojna?..

V a/

Jerzy: O Jezus! Władzia drogi!
pojutrze! pojutrze!

Stefan ~~Józef~~ (porozumiewa się z Pawłem)

Leon: (śpiewając)
„Skądże – twój wra-cając
Z naszej wracając wycieczki
Ha! ha!

(obejmuje za szyję Kazimierza)

Stefan (do Pawła) Jakże okolica?

Kazim. Ładna jeno bardzo –

Stefan. Czyj duch! Wesele! ostatni
dzień! ~~zapusty~~!

Leon (do Kazimierza) „A znam ty pokolenie
zapusty!...
Wesoło, z brzękiem... ostatnie dnie
zapusty!..."!

b)
V
2 (Wchodzi Jastrzęb z Mateuszem [illegible] stangli)
Jastrzęb: (Dlaczego Mateusz żadnym czapką klubowy nie widzę, który panów?

c)
V
3 Mateusz. Komedye wierutne ~~i wyprawiają~~...
Jastrzęb - Stul pysk!

Jastrząb. (dyplomatycznie) Ha.. jak tu panowie chcecie! (studenci z uśmiechami odchodzą)

~~Matus~~ Paweł. (odmrukuje coś Janowi)

Matus. Co ono się tak tu zebrało?

Jastrząb. Stul pysk.. patrz i słuchaj... nic nie mów..

Jerzy. (do kolegów) „Pójdź z nami" (śpiewa) ... Ja zdrów dziś za to!..
(chór) ~~(śmiechem)~~ Kto pamięta z dawna
W Krakowskich stronach.."

Jastrząb (zbliża się do Jana) ~~K~~ Zaręczony do Was ~~a~~ sąsiedzie wedle tego...

Jan. Proszę siadać!.. (podsuwa stołki)

Matus. Postoimy! (patrzy niemal ostro na Pawła. Paweł się odwraca, wymieniając z Kobzą)

Jastrząb ..wedle tego niby, że Matus chciałby się żenić.

Jan (uradowany) Z Magdusią!

Jastrząb. E.. z Magdusią, jak z Magdusią, ale prędzej z Włodarza.. ~~jak i wójtowe~~ ot wiecie tego ~~Kosiebora~~ Tyszowego ~~córkę~~.. córkę..

Jan (do) To źle..

Matus. Co źle? Chór: Dalej młodzi — dalej żywo...

Jan (do Jastrzębia) ~~Bo ja słyszałem, że ... się ... nie ...~~..

Jerzy (do kolegów) Oni to ~~się~~ radzi będą odejrzeć!.. no!

~~Leon~~ Włodzimierz. Ot zalecajmy, niech tańczą...

Jan (do Jastrzębia) Bo ja słyszałem, że on Magdusię obietnicami uwiódł.. zawiódł los dziewczyny porządnej..

Jastrząb. Gdzie ona ta porządna! Ani pół morgi nie będzie miała...

Paweł (do Matusa) Horrendum!

Matus (do Jana) Jakiś to pan studencki.. Na coż bym był obiecywał, jakbym się nie miał żenić?..

Jan. Studencie! Ja dam prosto Magdusi, jak tylko ona o to wychodzi..

~~Matus~~ Jastrząb (zbliżając) Ze dwa dziś pięćset..

Stefan. Ja będę miał nawet pięć ... [illegible]

~~Stefan~~ Leon. Tylko wszyscy jednakie czapki!.. ~~[illegible]~~...

Matus (kręci głową) Nie widzi mi się.. (~~porusza głową~~)

Jastrząb. Mitręga z chłopem...

Jan (obracając się do Matusa) A czyjeż to? nie twoje?!

Jan
Kaz.
Józef
Wł.
Leon

Matus. He! he! he! ~~Czapę widzę~~! ~~Trafun~~ Różne bywają trafunki... Możnaby się tak pomylić!

Jakub. A no — bezpieczny widzę ~~zobaczymy~~... (kłania się)

Jerzy (do Jakuba): Teraz! (~~[illegible]~~

Chór: Dalej chodźmy — dalej żywo
Otworzą się drzwi nam znowu...
Rzućcie kosy — rzućcie radło.
Trza wojować, kiedy tak padło...

Jakub (idzie z Matusem do drzwi — kłaniają się ku nim — ci się wesoło odkłaniają.)

Jan (do wychodzących) A nie zbaczać pojutrze na obiad!.. I sąsiadom powiedzieć....

Jakub (wracając od drzwi) Prosimy! prosimy! [illegible]

Paweł. Sąsiedzi?

Piotr. Horrendum!

Chór (~~Studenci~~) — „Niechaj baba gospodyni
„Niech pokryje nogi stare"!..
(w pewnej zagrodzie)
(Mijają się z górą — zobaczywszy Matusa przed drzwiami — cofa się nagle.)

Matus (wydziera się) He! he! he (~~wychodzi~~ ściskając czapkę wychodzi ojciec)

Jerzy. Ale żeście tak wyszli! — co? Jak im się oczy śmieją?! 3 II
~~Wiedzą. Rozumieją oni dobrze.~~ Wiedzą?

Paweł. ~~Jak Studencianie~~ Jasiu! (kładzie mu rękę na ramieniu) Ja nie rozumiem wprost, jak ty możesz tak postępować z nimi... „Proszę siadać!" — „sąsiedzi" „raczcie przyjść na obiad".. Co to wszystko ma znaczyć?

Jan. Żyję z nimi, jak z ludźmi.. a cóż cię to dziwi?

Paweł. Wiem — stykałem się — wiadomą rzecz porozumienie...
(Studenci się zbliżają, otaczając mówiącego.)
Znamy dzieje — ale ci powiem Janie, że tyś nie... ludzi...

Jan. Może...

~~Chór. Horrendum~~!

Paweł. Mylisz się, sędzie, że ich łagodnością zjednam...

Jerzy. Za pozwoleniem — Panie Pawle — ja zakładam veto.

Paweł. Próbowałem i ja dobrocią — nie poradzi! Zjedzą cię wszystko — jeszcze się wyśmieją! Nie znasz ich... Ten młody, który tu był przed chwilą, kłódł mi kłody życia u... sprawiam...

Jan. I wierzysz, żeś go przez to odwiódł kradzieży?

Paweł. Ale się będzie bał!! To dużo znaczy...

Jerzy (występując). Ja w imieniu „praw człowieka"... ~~zakładam veto~~.

Paweł. Z prawami człowieka jeszcze panowie zacze- kajcie! Nadejdzie chwila może...

~~Jerzy~~ Już nadeszła!

Paweł. Do dysput nie jestem skory... Mnie życie samo dyktuje prawa: twarde i ostre, jak ta ziemia, którą muszę orać...

Piotr. Ja ze sąsiadem trzymam do ostatka! Mocno — otwarcie.

Jan (~~Jerzy~~). Historya nas uczy...

Piotr. Co tam historya! Suchy szpargał...

~~Jerzy. O, za pozwoleniem!..~~ O za pozwoleniem!

3/II Jan. Słuchajcie ~~panowie~~ bracia! Wierzycie wy w przyrodę? ~~gmerode~~
w jego słonecznej ~~...~~ przyrodzie południowej?

Wszyscy. Życie za wiarę tę łożymy!

Jan. Czy umiałeś może zrozumieć ją, niż jako harmonię serc ~~Łowiedzcie~~... jako jedno wielkie morze pojednania, nad którym słońce sprawiedliwości króluje? nieustannie się Powiedzcie... Przed nami ~~...~~ stoją i ~~padnie będą~~ ~~ołtarze~~ ~~...~~ gnuśne ofiary, dymiące się krwią... ~~Na opalenie! strach krzyki~~ czarne — pomoc i ~~żałoba precz się łez~~... ~~Po sercach jeno idzie strach~~... Noc czyż marnie zgubi posiew boży, nie zapalając serc? Dziwi się ... gamy się bezprawiem przywaleni — i znowu mamy popiołami być, na których nowy zapanuje gwałt i nowe krzywdy ustanowią pań- stwo! Słuchajcie!.. jedna jest gmina chrystusowa — Kolebka przyszłości... Rybacy owi z Ka-

zeretu, pokorni i cisi ... (wszyscy – bladnie)

Marya (która wesz[ła] przed chwilą – podbiega z krzykiem) ~~Paweł~~! Janie!

Piotr. Odwieczku mu zabrakło...

Jan (otwiera się na krzesło.) To przejdzie..

.. ~~nadwiśle daly~~ zwyczajne fale... ~~jak się w sercu za dnia~~

I. ~~niesie złowrogie~~ przeszły przyszły.. i nic więcej... o! (podpiera głowę)

Ia Jan. (do Piotra) (~~Historya~~ tej naszej ziemi.) ~~Jeszcze wtedy, od krwi~~ nie wyschła ziemia

od krwi ... I nowe potoki poleją się naprzód, więc,

każe w te ugory cmentarne, ~~póki lud~~ dopóki może

lud nie wystąpi... Gdzież on jest? A choćby

piekłem oczu nasze wrażą – zginiemy...

Studenci (razem) Nie !!

Jan. ..Jeśli z nami nie powstanie lud..

Paweł. Janie! wygłaszasz stare komunały...

Jan. Lecz sam w nie wierzę, – ~~nie mówię na wiatr~~..

Studenci Tak – i my wierzymy!

Paweł. Na tej wierze oparła nasza ~~wo~~ sprawa. Więc

dobrze. Uczyniliśmy wszystko, by sztuczny zaszczyt

zadzwoniony. Przyniesiliśmy ~~im~~ jej ulgi..

Jan. Lecz nie dajemy serc!

~~Studenci~~ (razem) Tak – nie dajemy serc!

Paweł. Dajemy życie swoje za przyszłość jego ~~...Janie~~!

~~Zapal się przy...~~ ~~tracić swój~~. Czyż to mało?

~~Dość~~, by za ~~naszą~~ ~~lud~~..

Jan. Chcesz, by uwierzył w to po ~~wiekach~~ tylu wiekach

niedoli? ~~[illegible]~~ Chcesz ~~za~~ by ~~jeden~~ dnia [illegible]

zapomniał długiej przeszłości?.. Ukochał ~~tyle było jego~~ ziemię tę, co była jego macochą?

O Pawle! Pawle! Bogdajbym nie wróżył...

Paweł. Janie! Jaktożesz to i ty?...

Jan. Nie wystąpię, bo inaczej (nie) wierzyłbym w czyn...

Lecz moja wiara ma dalsze granice

Od ~~jutro! To jutro jest dziwnie rozpaczne, serce wymiera~~ ~~Jutro... Choć tysiąc wiary... Kosztuj nawet...~~. Że Słuchajże

jeśli nie powstać lud – niech wstanie wolny

Niech stanie przy nas jako bratu brat –

Bo najemników każdy Naród nasz..

Bodaj się więcej, ale rodzi strachu... A któż

nie ufności mu pomoc przyszłość, jeśli świętych

rozpaczy nasz? ("rozpaczy" / "boj.?" – margin note)

Otwórzmy serce nasze — na oścież — niechaj widzą, że Chrystusowa miłość idzie z nas... Wstąpmy ~~[illegible]~~ do niego z miłością ogromną...

Paweł. Panie! ~~[illegible]~~ Twój zapał podtrzyma wszak.
Co będzie jutro ~~przyjdzie~~ — nie jest jeszcze dziś...

S

√
1 Jan. Niewolnik wierny!..

Paweł. Czy on wolność ma? Bojaźń mu jeszcze nie... jeszcze będzie długo panem...

Jan (patrząc w okno) Sztandary pełne jaskrawych wielkich haseł... a serca puste... Boże!

S Paweł. „Przemóc go przemóc w królu i kapłana,
Lecz póki jeszcze nie przebóstwiony —
Nie zdejmuj przed nim — [illegible] korony..."

Jan (zrywa się) Wierzymy odwami tych, co w strachu bledną!
Jeżeli wiara moja jutrem będzie — żyję...
Lecz z tego żywa [illegible] powstanie wiara [illegible]
i wierzy.. Dogmaty padają... Jedno niemieć, jak
Bóg, wiecznie trwa! (po chwili) Ja nie wiem, skąd ja
między wami się znachodzę...

Studenci. Pawle! Janie! co to wszystko znaczy?

Jerzy. Dwa dni oddziela nas od czynu... Śmiertelny
mamy zacząć bój...

Jan. A wieki całe rozdzielają nas... Tak...

~~Piotr. Ja nie rozumiem skąd, jak, co...?~~

3 ——

Paweł (zbliża się) Przepraszam cię bardzo... No, ale po co się
tak unosisz?

Jerzy (do Maryi) Niech się Pani nie obawia... To nieraz tak...
Człowiek by chciał przebić swoje serce...

Marya (ze łzami) Ale jemu to szkodzi!

Jan (wstając idzie przez kwiaty — ~~[illegible]~~ odwraca się — spokojnie
i mówi smutno) Maryo! Nie grałaś dziś jeszcze..

Marya (wzruszona) Chcesz?

Studenci. Niech Pani gra! O pani Maryo!

Marya (an do Jana) ~~Chyba coś bardzo smutnego~~
Z ty... zostajesz?

Jan. Tak... chciałbym ~~[illegible]~~ pomówić jeszcze o ważnej sprawie..

Marya. To...

Jan. ..Dobrze, [illegible] do wieczory... (Paweł się zbliża — Marya
odchodzi — studenci za nią —

Marya (do nich) Chyba coś bardzo, bardzo smutnego...

Studenci. Dobrze! ~~będzie~~ Dobrze nam weselej... (wychodzą)

(Jan. Paweł. Piotr)

Jan. wszystko... już... pojutrze...

Paweł. Tak...

(chwila milczenia – wszyscy trzej chodzą zamyśleni)

Magdusia (staje we drzwiach – zatrzymuje się z palcem u ust... ~~[illegible]~~) idzie do Jana – zobaczywszy Pawła – odchodzi)

Paweł. Kto jest ta dziewczyna?

Jan. To – Magdusia... o której mówiłem z Jastrzębskim.. cóż?

Paweł. W postaci jej było coś... coś, jakby ciche ostrzeżenie... (~~[illegible]~~ nagle) Pewnym ty jesteś swojej woli?

Jan. Jak siebie samego!

Paweł. A no... to już... nic... (szybko) Chciałem ci tylko powiedzieć, byś nie ufał zbyt... chłopom, bo ja mam dowody, że...

Jan (niecierpliwy ruch.) ~~Zbliża się ku nim~~ Pi.

Piotr (zbliża się ku nim.)

~~Jan~~ (Słychać parę akordów – i stłumiony oddalony chór: „Cóż my winni, że bociani niewolni.)

Paweł (idzie ku drzwiom – zamyka – podchodzi do stołu – z pistoletem – podchodzi i Jan, stają obok niego)

~~Paweł (wyjmując papiery) A więc – wiadomy plan~~...

Jan – Dziś musicie?

Piotr. Tak..

Paweł. Przyniosłem tobie ~~jutro~~ dawno znać (wyjmuje papiery) (słychać przy akordy fortepianu)
A teraz – ~~[illegible]~~ wspólnie układajmy plan...

Jan (do.) Pojutrze!..

(Słychać parę akordów – oddalony chór i ostatnimi, [illegible] wpośród gromady [illegible] ze stoi wrogów.. –)

~~(Kurtyna spada)~~

——— (Kurtyna spada)

12

„Oczekiwanie" w: „Ahasvera", z dram. „Ofiara"

Akt II

AKT II.

V

Noc. Zimowa, mroźna.

(Pokój ścienny we dworze Jana. Drzwi na lewo i na wprost, a drugie na prawo. Okna dwa na prawo. W lewym rogu kominek; ogień się pali. Przy nim siedzi Marya pochylona, zapatrzona w płomień. Jan chodzi powolnym krokiem od okna

Sc VIII. ku drzwiom. krzyżowo i bez ustanku. Cisza i spokój w całym dworze.)

[Sc. V]

Marya (do siebie szeptem)
Jaki dziwny ten wieczór dziś!..

Jan (staje) Mówisz?

M (podnosi na niego głowę)
Nie...

Jan. Zdawało mi się.. jakiś głos... (przechodzi dalej zamyślony.)

Marya (opuszcza głowę - opiera ją na dłoni)

Jan (zatrzymuje się chwilę przy oknie - potem wraca i siada obok niej.)

(Chwila milczenia)

Jan (mówi cicho) (jak do siebie) Pamiętasz Maryo ten wieczór, kiedym pierwszy raz był w domu ojca twojego...?

Marya (przerywa zadumę - cicho) Pamiętam...

Jan. Przyjechałem od zapusty... mnogo nie było... Ty jedna siedziałaś przy kominku... z pochyloną głową, jak dziś...

Marya (cicho) Pamiętam...

Jan Przysłuchiwaliśmy się milczeniem... i długo jeszcze w nocy siedzieliśmy bez słów.. To najmilsza była rozmowa... pamiętasz?

Marya () Bez słów...

Jan. A ogień trzaskał głośno...

M. A wiatr wył na pole...

Jan. A od stajen dobiegał niewyraźny śpiew.

Śpiew (z daleka) „Lecą latawce, jakby skowronki"...

Marya (z lękiem) Janie! „Życia mego momenta"...

2.

„~~Żyje mego momentu~~!" – (?)

„Jak łódź po wodzie – śpiew ... ~~w tej wodzie~~ żegleń będzie ... !"

Jan. Tak – to był ten sam cichy, ~~tęsknoty~~ niewyraźny śpiew...

(~~Ma. Jakie to dziwne~~) (chwila milczenia)

Marya. Dzwonią w zapustny śpiew. Już północ...

Jan (obraca ponurym)

Marya (z bojaźnią) Nie odchodź....

Jan. Zobaczę, która godzina... (podchodzi ku zegarowi przeciwległemu)

Marya. Która?

Jan. Jedenasta.... Za pół godziny powinien tu być (podchodzi do okna) przeklinam noc!... A miriady gwiazd na ziemi świecą... a jednak dziwny smętek idzie poprzez te pola... niespokojny idzie jakiś żal!... (zwraca) Maryo! Dawno nie grałaś Szopena...

Marya. (cicho) Dziś wszystko dookoła na tej ziemi gra...

Jan (po namyśle) ~~Przemęczenia pieśni gra~~ O, prawda, że tu wszystko dziwną pieśnią gra....

(chwila milczenia)

~~Pamiętam szeptów ... było kiedy zasnę. Jesień już późna była.. liście opadły.. a po konarach~~

Jan (z zapartym wzrokiem) Kto się urodził na tej smutnej ziemi wieczną tęsknotę będzie z sobą nosił.. Po obu stronach, po dolinach słońca, zawsze i wszędzie będzie za nim szedł.. ~~jak cień od krzyża padający~~ a za nią – jak cień od krzyża padający – smutek – i nieustanny ból... Golgotha wieczna i konanie... !

(chwila milczenia)

Marya. Ogień gaśnie...

Jan. Jaśnieje księżyc i śnieg...

Marya. (cicho) Nie odchodź jeszcze... Taki dziwny przychodzi mi lęk!

Jan. Przed kim?.. (gładzi dłonią jej włosy)

M. (drżąco) ~~Nie~~ ~~Ja~~ Nie wiem...

Jan. Może ty jesteś słaba?

M. Nie... ~~nie~~ (przytula się ~~do~~ do niego) Mów Janie, Mów... Twój głos mię uspokaja... Twój dziwnie miękki / słodki głos...

Jan ~~(gładząc jej włosy)~~ Dziecina moja!.. (gładzi jej lniano-złote włosy.) Przemęczyłem chyba cię, gdym cię nużył słowami?.. ~~Nie~~ (z ~~błysk~~ lekkim uśmiechem) Niepochlebne to dla mnie, lecz...

Marya. Mój ukochany!..

Jan. ~~Mówiłem jeszcze długo a tyś~~ Spałaś już, a ja mówiłem jeszcze długo — bojąc się, że jak przestanę mówić, to się zbudzisz...

Głos ~~Mag~~ Dziecka (z sieni) Lu-lu!

Marya (podnosi głowę) Co to?

Jan. Magdusia kołysze dziecko...

Marya (cicho) ~~Ma kołysze~~ Magdusia kołysze.. dziecko... twoje... (szeptem, jak niegdyś ~~cichym spod serca~~) Lu-lu! zamyślona —

Jan (do siebie) Tak — ~~Nie~~ to był jej ten cichy, niedorosły śpiew...

(milczenie długie)

Marya. Ogień dogasa... (chyli głowę) ~~...~~...

Jan (wstaje) Północ blisko... a jego nie widać (podchodzi do okna — staje) ~~Jak w bajce~~ Legenda przed oczyma Tysiące rozrzuconych skier.. (patrzy w niebo) Kryształowe światła... Gwiazdo złota! świeć nam, idącym na ostatni bój!.. (pochyla głowę smutnie) grobackom nędzne na ugorach świeć...

Marya (~~...~~ szeptem) Ostatnie błyski...

Jan (stoi chwilę w oknie) Jaka dziwna w tym świecie harmonia tonów... Jak się to wszystko zlewa w jeden boży ład... Chrystusie! Na ziemię — przyjdź! królestwo twoje... jedyna, boża harmonia serc!..

4

Marya (patrząc w ogień) W popiele iskry gasną (cisza)
i już mrok... Dziwne, że tak wszystko mija...

Jan (odchodzi od okna) Pamiętam Maryo! (staje za nią, opierając dłonie obie o fotel) te wieczory jasne, białością wielką przepojone... Chodziliśmy jak cienie Dante po ogrodzie... pamiętam?

Marya (~~przez chwilę~~ w zamyśleniu potakuje głową.)

Jan. Chwile te nieraz powracają falą... Każda ma inną barwę t.j. swoje ~~[illegible]~~ dziwne upojenie jakieś – szczęścia, bólu...

Marya (w zamyśleniu – bojąc się) Tak, szczęście... bólu...

Jan. Pamiętam?... przypominam ci wszystko, jakby to była ostatnia godzina... rozstania (odchodzi wolno)

(Zegar wydzwania dwunastą godzinę)

Marya (wstaje przerażona)
Słyszałeś... Janie?

Jan (~~[illegible]~~ wracając ku niej) Co, dziecko drogie?

Marya. Nic... zdawało mi się...

(słychać ~~[illegible]~~ daleko wołanie sowy)

Jan. Pójdźmy razem... czemuś drży? ~~Maryo~~! Może światło... (~~[illegible]~~ zamierza iść do drzwi)

Marya Nie.. nie... (zrywa się nagle. Jan stoi chwilę obok niej – [illegible])

Słychać (śpiew kobiecy ~~[illegible]~~ wygrawy i kroków słowa.)
Słowik te szumy – w ludzkie głosy
i gdy mnie przędzie nakaży
Wezmę fortunę i [illegible] w trumnę –
Ze wszystkiego obrazy...

. . . .

Marya (pat. [illegible]) ~~V (tumori się drzwi)~~

— ~~Jasiu~~! Tam jęczy idzie wśród serca... Słyszałeś słowa jego — Jasiu!

— Tak...

— Ona wie i ostrzega — ah! tej jej zgrozy niema w całej pieśni... Jasiu! Tych ludzi jutro nie ~~[illegible]~~ wpuszczaj do domu... Kto gorączkę [illegible] znany...

— Więc ty myślisz?.. Nie — nie — nie... Ci ~~ludzie~~ chłopi byli moimi gośćmi — ja oddawna żyłem z nimi jak z braćmi! (idzie) Nie, nie... (Marya cicho potrząsa) Uspokój się... Maryo! Ta dziewczyna opętana smutkiem (pukanie do ~~— Kto tam?~~ z niepokojem) Kto tam?

V (Anemin.)

~~— Wszystko ci przypominam, jak w godzinę rozstania..~~
~~— Jasiu! Jasiu! (osuwa się na jego piersi)~~
~~— . . . . . .~~

Magdusia (ze drzwi) Ja...

Marya (szeptem) O opętana smutkiem... (staje się i oparcie ściany)

Magdusia. Człowiek ~~[illegible]~~ ciała...

Jan. Niech wejdzie! (oddam swoje — staje na komendzie)

(z gorączki wyrywa się młody — [illegible])

Magdalena (~~[illegible]~~ patrzy w stronę Maryi z rozkazem cofa się, zamyślona.)

Posłaniec (w milczeniu podaje listy)

Jan. (gorączkowo rozrywa — czyta) Tak... z pocztą [illegible] (wskazuje mu fotel). Dobrze. Więc jutro. (podchodzi ku Maryi serdecznie z dziećmi opłakiwanymi ~~[illegible]~~) Ja na świat tylko liczę...

(Kurtyna spada)

9/

Noc zimowa, Mroźna. Pokój ciemny we dworze
Jana. Przez okna wpada białość śniegu i ~~poświetl~~
~~srebrzysta księżyca~~ blada poświetl księżyca.
Przy kominku, na lewo, na którym ogień płonie
siedzi Marya pochylona, zapatrzona w płomień.
Jan chodzi powolnym krokiem od okien ku
drzwiom, zatacza koła, krąży długo, krąży, jak
myśl, ~~szukająca oparcia~~: jak orły młode, szukające
na ziemi oparcia. ~~W całym dworze spokojność~~
a w całym dworze spokój, ciszą niezmącona.
Po chwili...)

~~Marya (do siebie szeptem) jakie~~ ... *)

Akt III

Akt III.

18

(Pokój jadalny, jak w akcie pierwszym. Stół długi na środku pokoju, dokoła stołki, na których siedzą: Jędrzej, Walek, Rokita, Jastrząb, Kukułka dokoła stołu: Mateusz, urlopnik i kilkunastu parobków gospodarzy. W pośrodku nich siedzi Jan. Stół nakryty, na nim talerze, „półmiski i szklanki. Za podniesieniem kurtyny gwar pomieszanych głosów i śmiechy.)

Jan (wstaje, podsuwa gospodarzom półmiski i rozlewa)
Proszę, pijcie moi mili...

Jastrząb. O, już dość!

Walek. Obżarstwo i pijaństwo, to grzech o pomstę do nieba wołający...

Kukułka (ogryzając kość, wzdycha, do Jędrzeja) Nie sposób (wycierając się) dostać tego szpiku... Skrzepnie nie kumotrze.

Rokita. Dzieciątko! My go tu wypijemy... (dobywając się wspólnymi siłami, ale wszystko zdołali przytem i nie koniec)

Jędrzej (skończył dogryzać - spojrzał w górę) Niech jej Bóg da zdrowie, tej szarnie... dobra była!

Jan. Więc już nie?

Walek. Żeby był grzech...

Jan. Kubuś! zbierz ze stołu... (do lokajczyka) Zawołaj Magdusi!

Lokajczyk. Magduś! (pobiegł - pośliznął się - upadł.)

Zebrani (wybuchają śmiechem.)

Jastrząb. Widzisz, nie nauczyłeś się jeszcze chodzić po pańskich pokojach...

(Magdusia wchodzi, nieśmiało zbliża się do stołu i zbiera talerze - nie podnosząc

na nikogo oczu – przechodzi koło Jana, spogląda nań boleśnie – gwar – szydercze uwagi; zdaje się ich nie słyszeć – idzie dalej...)

Matus (gdy ~~go~~ nadchodzi ku niemu) Musiał mi i tak ustępować...

Magdusia (wręczając talerz, który miała zabrać) Nie mogę!

Matus. Ho! Jak się rozwielmożniła... cie, cie! prędzej by kto

Magdusia (obrzuciła go ~~ozdobnym~~ pogardliwem spojrzeniem – odchodzi)

Jan (do Kubusia ~~lokajczyka~~) Przynieś wina!

Łozina (jakby sobie już przyniósł ~~smętnie~~) Oj, wino, wino, wino...

~~Jastrząb (żartobliwie w stronę lokajczyka~~

Kubuś (niedbale rozstawia szklanki i śmieje się głupawym śmiechem, jakby chciał rzec, że sobie nic z „pana" nie robi)

Jastrząb. (żartobliwie w stronę lokajczyka) Hycla kawałek! Z Matusie mu się robić nic chciało ~~...~~ ~~donosić na pana~~...

Walek... I wystuderował na pana... co chcecie!

Kukulec (cicho Kubusiowi, gdy ten przechodzi obok niego) Przynieś tu tego najlepszego... a warto!

Jastrząb. (za nim) I prosię ~~...~~ spiecz! (ciszej niż do niego) A klucze od piwnicy ~~od~~ ostaw...

(Kubuś przytakuje głową i szybko wychodzi)

Jan (do ~~...~~ Matusa) Jakże z twojem dziedzicem?

Matus. ~~A a.. ożeniłem się~~ (porozumiewając się oczyma z ojcem) A a... ożeniłem się...

Jan. Cóż, co ci sumienie radzi...

Matus. ~~K~~ Ba, kiedy ono mi nic nie radzi – ~~...~~ ~~w tę, ani w owę stronę~~ ~~(...)~~

(śmiech dokoła stołu)

Łozina. Matus! powiadam, że ty wygrał... wygrał teraz, ino się ożeń z moją córką.

Jastrząb (do Łoziny) Słuchajcie!.. (obejmuje go po cichu)

~~...~~

Kukulec. (~~...~~ za drzwiami) Gdzieś ten huncfot wyszedł. ani wina, ani nic (pukanie za drzwiami. niecierpliwienie)

Ułopnik (cicho) Trzeba przetranspirować muzyczkę... 19

Rokita (z boku, wesoło) Już je tu!

Kubuś (zjawia się we drzwiach z ~~[illegible]~~ całym koszem)

Ułopnik (podchodzi ku niemu) Habt acht!.. (wskazuje Łozicę przy stole) Dyrekcyjo - to tęga głowa, co tam się dzieje...

(Tumult - ożywienie przy stole - Jan zamyślony, przy słowach ułopnika drgnął i ~~[illegible]~~ jeszcze większy smutek osiadł mu na czole - ale wnet ożywia się na nowo) Wyjmuj flaszki i prosto! (mówi do Kubusia)

Kubuś (stawia kosz obok - podaje naprzód parę flaszek.)

~~[illegible]~~ Walek (do Jana) Dyrektorze ~~[illegible]~~ otworzę - bo nie da ci rady. (odkorkowuje parę flaszek)

Jędrzej (do Kubusia) Czemu tu nie nosicie?.. ~~szkoda~~!

Kubuś. Nie.

Jędrzej. I coż to za państwo?

Jan (przerywając) Za wasze zdrowie... ale nie pije?

Jędrzej. Zaraz, zaraz panie.

(Ułopnik podaje gramofon i dolewa sobie, podaje kolejno)

Jan (stawia szklankę i patrzy) Wino z wodą? Z godzi się?

Jędrzej. Coby się nie zgadało!

Jan. Ale to grzech...

~~Jędrzej~~ Jastrząb. [illegible]! [illegible] chłopskie zwraca [illegible], że wytrzyma...

(Trącają się wszyscy z Janem - [illegible])

A pan się z nami nie napije?

Jan. Zaraz słaba...

Jastrząb. O, to szkoda!.. Byłaby się przekąsiła, a tak moc boska!.. Wszak [illegible]...

Łozina. Na zdrowie!

~~Ułopnik (do Matusa)~~

Ułopnik (do Matusa) Also! przy karczmie...

(piją - gwar i śmiechy)

Żorżna (opierając głowę na stołku) Pamiętam, ~~wszystko~~ już będzie tem ze dwadzieścia roków, abo i więcej... Jeszcze nieboszczyk ociec pański żył.. Przychodzę ja o takim czasie: gwar po całym dworze dokoła - dziedzic wyprawił bal... Stoję, skłoniłam się do nóg, i ~~[illegible]~~: ~~[illegible]~~ z pacierzem - padam - jechać po dzięgi do lasa, bo mi baba zaległa na piekule i choruje... A on ~~to~~, pański ociec nazwany był, jak przez... dolatuje ku mnie i pada: „Nie pojedziesz, to Ja ci chałupę odbiorę i spalę... A ty ~~[illegible]~~ psiakrew wybaczysz ~~[illegible]~~ swoje baby na mrozie!" ~~[illegible]~~!

Jan (zrywa się zza stołu, odtrąca stołek i ponurym chodzi szybko wzdłuż werandy.)

Jędrzej ~~Jastrząb~~. Ho, dyć oni tak umieją... Jak i ten ~~[illegible]~~ piekłarz okoliczny, co go to Pawłem nazywają z imienia...

Matus. Przydzie on mi do garści! ino...

Jastrząb (cicho) Stul pysk!

(poglądają bokiem na Jana i raczą się winem kolejką, nie żałując. Kubuś też usługuje nie tylko i skrycie wypija pozostałe resztki. Gwar coraz wyższy.)

V

Jan (staje nagle) Przepraszam – ~~[illegible]~~ [illegible] na chwilkę do moich gości.
Rzeczcie się tu sami tymczasem... (wychodzi)
(~~[illegible]~~ uwagi – i naraz wybuch ~~[illegible]~~ tłumionego śmiechem)

Wałek. Czy aby się nie pomiarkował?

Jastrząb. Idźcie no, wyjrzyj Matus coby nie usłyszał...

Matus (do ojca). Możecie i wy... kto wam broni?

Jędrzej. Kurza ślepota! Nie bójcie się! A On tu wnetki wróci...
(szynkują resztę wina, spijając łakomie)

Jastrząb (do Kubusia) ~~[illegible]~~ Ostawiłeś klucze?

Kubuś! No! (potakuje radośnie)

Jastrząb. Mam rozum, bo znaczy... (przygrozi mu pięścią)
(~~Jadam~~ Sam wstaje od stołu i spaceruje dumnie, a para przypatruje się ~~[illegible]~~ matowatym, dotykiem oczy rozum i tych. Reszta jeszcze pije.)

20

II (Matus. Juh! Aż nie odrazie świątki... (nie może sobie wiązać z radość z uciechy wielkiej)

I (Urlopnik (nad stołem przechylony) Z beczułki idzie befel... bezalunek niemały...

Łoziński (powolnie) Mająli-oni ~~nas~~ w wieczór nas obrócić, ~~że~~ lepiej, że my ich...

(trzecięgo go - urywa) ~~Jan wchodzi~~)

Jan (wchodzi ~~Nie przyj~~ zwolna - nagle otrząsa się z zadumy, nerwowo idzie ku stołowi) (Nie pijecie?.. bracia! prawdy! (dolewają - trąca się z żołnierzami - reszta wstrzymuje się po pokoju. Jan, stanąwszy w ślicznych) Domyślacie się już może, że, po co was tylu zaprosiłem...

Jastrzębski Ojej!

Jan. Dziś - rzekę można wszystko bez ~~pogadania~~ zaprosić! (i) kurpat i od nocha - na tę wielką naukę...

~~Łoziński (st.) Jak dziatki idzie panienki...~~

Jędrzej. ~~Tobym~~ (Ot) Czy one ta wielka była - nie powiem...

Jan. Człowiek-by oddał wszystko, nie żałując nic...

Jastrzębski Już po niewczasie...

Jan. Gotuje się dziś wielcie wszystko...

Urlopnik - A co? nie mówiłem?

(Któryś, stojący przy zegarze - pociągnąwszy za sznurek - pozytywka poczyna grać ~~na cichym melodyjnie~~ gdzieś z daleka słyszeć: "Jeszcze Polska nie zginęła"... Zdziwienie ~~na~~ ogromne. Jedni podchodzą, nadsłuchując z bliska - Drudzy od stołu odwrócili głowy i patrzą. Jan zamilkł - gwar milknie.)

Głos (~~przy~~ pod tym zegarem) Samo gra...

Drugi: Jeszcze samo...

Głos (przy stole) Co to jest?

Jan (w zamyśleniu - cicho) Marsz wojska polskiego...

Głos. Taki cichy?

(~~pamięci~~ ~~młodego~~ ~~gdzie~~)

Urlopnik (z zachwytem) Ja nie takie marsze słyszał! Jak my stali pod ~~Modrzycem~~...

Wałek. Cicho-no!..

(~~z~~ melodyę urwał ~~[illegible]~~ + podobnie się urywa – Dziwne echo + – Jan drgnął –)

Maćuś. Oho!

Jastrząb. (patrzy na zegar) Jeszcze mu nie dali – ustał... (~~[illegible]~~)

Węgrzyn. Oha! ha! ha! ~~ha~~!

(~~Za drzewami [illegible] [illegible] bez werandy~~

(Za drzewami i klonami werandy staje Dziad – wpatruje się łakomie przez szybę)

Jan (drgnął go – przyzywa ruchem)

Dziad. (nieśmiało wchodzi)

Jan (do Kubusia) Przynieś nakrycie – podaj obiad... Wart-ko! Czemu stoisz i patrzysz tak nierozumnie?

Kubuś. Nie może się na wydobrzeć pomieścić, jako to...

Jan (rozgniewany – podchodzi) Przynieś obiad!!

(Lokajczyk wybiega)

Jan (zmienionym głosem) Siadaj, ciotuchno.. (wskazuje mu swój stołek, sam chodzi po sali)

Dziad (rzuca torbę, kij, czapkę – maszeruje ~~prosto~~ sztywnie i siada, oglądając się z niedowierzaniem na wszystkie strony, jakby to był sen)

Zebrani (wybuchają śmiechem.) (Szepty) V

Jan (spojrzał po nich surowo – ucichli.)

Kubuś (przynosi obiad – staje ~~przed~~ patrzy na Jana niewiedząc, gdzie ~~[illegible]~~ postawić Jan wskazuje ~~[illegible]~~ siedzącego – lokajczyk zanosi.)

Dziad (patrzy na talerz – to na lokajczyka – nie wierzy jeszcze – nie dowierza.)

Jan (przechodząc, kładzie mu ~~[illegible]~~ rękę na ramieniu) Jedzcie!

Dziad (spojrzał zamglonym okiem za odchodzącym – ~~[illegible]~~ otwiera usta – chce coś mówić – słowa zamiera; bierze w palce najbliższy kawałek mięsa i łakomie obgryza – Czasem zacina oczyma – ~~patrzy~~ poziera dokoła ~~w koło~~, jakby pies, kiedy je w kącie ukradzioną kość.)

(pomruk cichy dokoła stołu – potem wszystkich gwar)

Jędrzej. Czasu roki zeszył, ~~jak żyję~~, z dziadami nie jadał...

II (Matus. He! he! he! dziadku! Macie teraz bal! Ani wam w raju tak nie będzie... (śmieje się)

I (Jastrząb. To la nas oczywista obraza... czy nie?

Kukułka. (do Łoziny) Pijmy! Co se mamy żałować?

Łozina (w stronę Jana) Za nieboszczyka ojca... He! he! he!

(do dziadów)

Kobita. Świat się odmienia ~~...~~ mordziary, co ludzie zawody cierpią...

Łozina (bije pięścią w stół) Sprawiedliwość musi być na wierzchu - nic nie pomoże!

Walek (pijany, zachodzi Janowi drogę) Nad czem to tak ~~...~~ medytujecie - hę?..

Jan (patrzy nań, nie odpowiada)

Walek. Możebyście siedli przy nas chwileczkę?

Kukułka. (do Walka) Dajcie spokój, ~~...~~ ty kumie - niech se myśli...

Łozina. Przemarnieje nad ludźmi wszy - nic nie pomoże...

Urlopnik. Jak my stali pod Wiedniem...

Matus. He! he! ~~he~~! Dziadku! Chcecie se pojeść na cały rok..

(parobek puszcza ~~dziadom~~ z ~~fajki~~ w oczy dziadowi dym z fajki - śmiech ~~...~~ wypiera oczy pięściami, ale jest przytykowy ~~...~~ nic nie zrobi)

Łozina (pochylony ku niemu cichszym głosem) Nie frasujcie się dziadku. Pacierz mościwy... Dostanie się i wam...

Urlopnik (do dziadów) Ozłacaterunek, jak dziś patrzy... Pięć funtów ~~...~~ na sztukę - pięć razy na dzień ~~...~~ świeżyny fleisch...

(~~...~~ gwar i śmiechy głośne, pijane okrzyki)

Hu-ha!

(Zdenerwowanie Jana widzi w jego chodzie przystępie - przypuść nań - hałas się podnosi)

Urlopnik (pijany, poczyna śpiewać chrapliwie) Powiadają Niemce —
„Że my cudzoziemce
(razem z Matusem) (obejmuje Matusa za szyję)
A my se górale,
„Chłopcy Ostrzyżony...”
juh!

Jan (podchodzi - staje wśród) (gwar ucicha)
Słuchajcie bracia! Nadszedł nareszcie czas...

Magdusia (wpada) Ludzie jeszcze!.. (

(Słychać tumult do brzmiący przy stole wielkie poruszenie-

Jastrząb. Oho! Spóźnili się na obrzęd...

Jan. Co to ma znaczyć?! (patrzy po zebranych)

Marya (staje we drzwiach przerażona) Janie! Co to za hałasy?..

Jan. Bądź spokojna — pójdę zobaczyć sam... (rusza do drzwi)

Tłum (za sceną) Dawajcie tu pana!

Jan (staje - bladnie - ogląda się)

Marya (z krzykiem) Janie!.. (chwyta się - podpiera)

Matus (zachodzi drogę) He.. he!..

Magdalena. (przypada do Jana) Nie wierz im, panie!

Matus (odtrąca ją brutalnie) Precz!

Magdusia Psie podły! (rzuca się na niego

(Rozbijają drzwi - wali się tłum i wyje)

Jan (odrętwiały opada się między wieśniaków, którzy otaczają się z ... nim

Dziad (... nad stołem, że ... (spokojnie ... z dala) podniesiony) podniesiony — Koniec II aktu)

Magdusia (wpada) (ludzie zaczyń). (z trwogą [ciszej]) ratuj się panie!

(Stypkiewicz Tomaszewicz ze sceny ~~do kuchni~~ – przy stole wielkie poruszenie)

Jastrząb (powstaje) Oho! Spóźnili się na obiad...

Jan. Co to ma znaczyć?

Marya (we drzwiach) panie! Co to za hałasy?

Jędrzej (do Maryi szyderczo) E, ~~to~~ nic takiego. (wielmożna) pani ~~Petrowa~~... Katowani nasi...

Tłum (za sceną) Hurra!..

~~Jastrząb~~. O-spowiedzi ~~...~~ .. (krzyczy) Hurra!

Magdalena. (z ~~płaczem~~ ~~krzykiem~~) ratuj się ~~Nie przez~~ ..., panie! (przypada do nóg.)

Matus (wchodzi bokiem) He! he!

Tłum (za sceną) Dawajcie tu pana! ~~Ts psia krew~~!

Matus (d-s) ~~Ts~~ psia krew... (~~podchodzi~~ idzie do drzwi Maryi z krzykiem, padają ~~...~~ – milczy)

Magdusia (~~do Matusa~~ (odtrąca Matusa)) Psie podły! (~~rzuca się~~ pada się z nadu przy drzwiach)

Biesiadnicy (zrywa się Jan ~~...~~)

~~Jan~~ [illegible] ~~...~~ Wszyscy się! (wyrywają pozory) ~~Wszyscy z Becyrka idzie ...~~

Jan ~~(...)~~ wy precz ~~...~~ roz ...?..

(Kruszy się ... ręce mu opadają .. zbladł) ~~(zatrzymali się)~~

Tłum (za sceną) Dawajcie pana! ~~zatrzymali się~~ ~~Petra porobił~~ (~~...~~ Z Becyrka idzie tysiel.. czy nie roz ~~umiecie~~?..)

~~Jan~~ ~~(d-s)~~ Pawle! Pawle!..

~~Łozina~~ - Kogóż to wołacie?.. Daremno! (~~...~~ ~~... na ...~~) Sprawiedliwość ~~...~~ musi być na wierzchu (~~...~~ [illegible]) Tak,

(Petrowa ... Wpada tłum z krzykiem i wyciem; jak powitanie ... wszystkich)

Dziad (pochylony ... nad stołem – spokojnie ... dalej mówi)

Koniec

Sylvester.

Sylvest

87993

akt I.

25

Ofiára

Ofiara *)

~~dramat~~ fragment w 3ech aktach z roku 46 r.

przez

Wł. Orkana.

---

*) ~~fragment z krwawych kart 46go roku.~~

Osoby:

Jan, właściciel wsi
Marya, jego żona
Paweł, sąsiad ~~bliższy~~ dalszy
Piotr, sąsiad ~~dalszy~~ bliższy
Magd~~alena~~ usia, ~~dziewczyna we dworze~~ służąca.
~~Posłaniec~~ ~~Józef, furman~~
~~Kubuś, lokajczyk~~
Jerzy
Władysław
Stefan
Kazimierz } studenci
Leon

Jędrzej
Walek
Rokita
Jastrząb
Kukułec
Łozina } ~~gospodarze~~ chłopi

Matus, syn Jastrzębia
Urlopnik
~~Dziad~~ Posłaniec
~~Józef, furman~~ ~~Kubuś, lokajczyk~~ ~~Posłaniec~~ ~~Dziad~~
Kubuś, lokajczyk — Goście ~~Parobcy. Gospodarze.~~ —
~~— Tłum. —~~

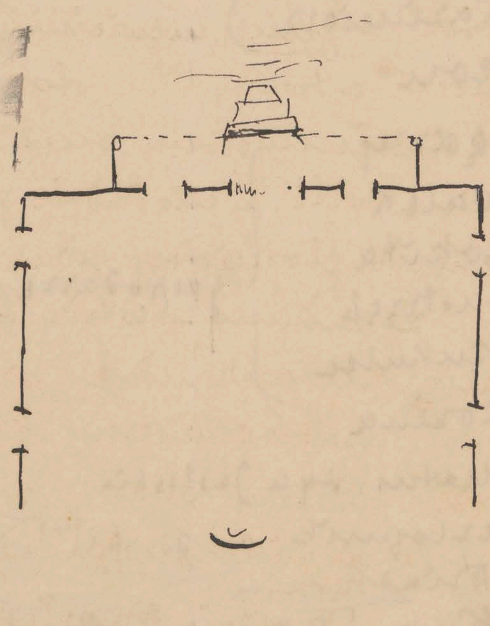
Gość I
Gość II
Gość III
Gość IV
~~Goście. Parobcy~~
Gospod. Tłum.

Rzecz dzieje się w 3 po sob. nast. dniach

Rzecz dzieje się we dworze Jana, w trzech po sobie następujących dniach.

—

Akt



Akt

1.

V Także na ścianie duży zegar, w rogu piec kamienny.

28

Akt I.

Sc. I. (Pokój obszerny, stół i stołki drewniane. Na ścianach ~~porozwieszane~~ sztychy, ... Lelewela. Na wprost: ~~długa~~ weranda, oszklona. Przez szyby widać drzewa, obielone śniegiem. ~~Na wprost głównych drzwi: schody do ogrodu, skąd białość idzie śnieżna~~, mróz. Na lewo dwoje drzwi; z tych jedne, dalsze, prowadzą do kuchni. Na prawo również dwoje drzwi; z dalszych, wiodących do pokoju gościnnego dolatuje gwar ~~pomieszanych~~, wyższych głosów. – Jan, ~~niewielkiego~~ średniego wzrostu, ~~w 33 latach~~, o twarzy Chrystusowej, krąży po pokoju zamyślony, omijając instynktownie stołki, w nieładzie porozstawiane. ~~Niekiedy głośniejszy gwar budzi go i wyrywa ze zadumy – wtedy staje~~, podchodzi ~~szybciej~~ ku werandzie, przeciera dłonią szyby i patrzy w stronę, skąd droga wychodzi. Potem wraca, poczyna krążyć szybciej, z widocznem zniecierpliwieniem – przystaje – nasłuchuje – i znów

dalej krzyży. Mrok. W przyległym pokoju gwar zwolna się ucisza – za chwilę słychać ~~jakby z pod ziemi dobywających się mglistych głosów, stłumiony~~)

Chór: (mglistych głosów)

II „Cóż my winni, że kochać nie możem,
Gdy się wszystko tak podli i karli –
My, dla ziemskich rozkoszy zamarli,
Żyjemy zemstą i święcimy ją nożem!..."

Jan

(podczas śpiewu zatrzymuje się – pięść opiera o stół i stoi ~~chwilę~~, zapatrzony przed siebie. Mrok coraz ciemniejszy. Tylko śnieg przez szyby rzuca białość do pokoju. Cisza.)

Marya Sc. II.

(bez szelestu otwiera pierwsze drzwi na lewo – staje – podchodzi ku niemu)
Janie!... (mówi serdecznie, z rezygnacyą ~~cichą~~.)

Jan

(przyciąga ją z lekka do siebie) Dziecko!
Tak musi być...

~~Marya~~.

Jan. Niecierpliwią się, że ich nie widać. I mnie niespokojność ~~ogarnia~~ trapi, czy co nie zaszło... Tak się to niespodzianie przybliżyło. O czem człowiek marzył dopiero — już się staje... Nie dziw, że się serce trwoży...

Marya. A nie możnaby oddalić!.. do wiosny...

Jan. Nie, Dziecko. Już nie można. Wszystko przygotowane. Każdy dzień przedłużony może sprowadzić nieszczęście.

Marya. Boże! Boże!

Jan. Paweł ~~wyjść~~ wyjechał do Krakowa ~~mianowany naczelnikiem~~! ~~nam w tej okolicy~~... Podobno już broń [illegible].

Marya. Nie chciałabym być — Boże nie daj! — wróżką, ale mam takie przeczucie straszne, że to zawcześnie...

Jan. Cóż robić... już ~~cofnąć nie się nie~~ wstrzymanie nie można, ~~Im~~. ~~Teraz~~ Pozostaje tylko jedno:..

~~Marya~~ J. Ja

~~Jan~~. wierzyć mimo wszystko...

(pauza)

~~Ra~~ptem obwodzi się...

Marya. Jakież to rozpaczne smutne!

Jan. ~~Ha (chodzi~~, co ~~[illegible]~~ (w zamyśleniu) ~~[illegible] wszystko~~ (Słychać [illegible]) cóż my sierocie...)
Ha! smutne... X Żałujesz, że przy mnie jestem
jedną z tych ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~... prawdą
czyli ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ prawdo...

Marya (~~[illegible]~~) Jesteś o niebo wyższym!

Jan. Wspomnij że to przeszłość, nie chciej jej
~~wspomnień...~~
(~~pauza~~)

Jan (w zamyśleniu) Ha! Smutne... (poczyna
chodzić ~~wokoło po pokoju wzdłuż koło stołu~~) X ~~Marya stoi przy stole z pochyloną~~

~~stoi~~
Marya (stoi przy stole z pochyloną głową)

Jan. Jak to podobne, nawzajem dziwnie odmienne,
mnie się wydają oczom i teraz — w różnych
czasie... Pamiętam... miałem czterna-
ście lat wówczas, gdy przyszedł wasz ojciec po
stacji — w Warszawie — ~~Cóż to za radość była~~!
Przywiózł ją do nas x do domu ++ stworzonek,
drżący się, jak żabi skrzek, ze strachu.
Cóż to za radość była w naszym sercu! Ta,
której nie było drugiej — miało uciechy! — takiej
go szczęścia ~~radości~~ wesela nie ~~pamiętam~~,
pamiętam. Ojciec gromił w surowych
./.

II.

słowach mężów, o których mówiono, że wy-
buch spowodowali — a ja ~~stał~~ wielbicielem ich jak
półbogów. Nocami przemyśliwałem nad
ucieczką z domu i światem niebezpieczeństw,
tych ~~[illegible]~~ — stawa — wśród
tem się już gimnazjalistą... Z jakimże za-
pałem czytałem pokryjomu ~~[illegible]~~ w szpargałach
stary, nieraz pogryziony papier!.. Wszystko
wtedy grało we mnie wesołością — serce pa-
liło się płomieniami ~~[illegible]~~!.. Nadzieja
wielkich rzeczy szła od tych wypadków...
A dziś ~~[illegible]~~... ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ... gdy się jest blisko czynu...
smutek od tych spraw wieje... (chodzi)
Słychać ~~[illegible]~~ stłumiony chór: „Zagrzmij dla nas
nowiej promienie" ([illegible]) Żałuję, że nie je-
stem, jako dawniej, jednym z tych ~~[illegible]~~... młodzieży...

Marya Jesteś mój wielki, mój święty!.. ~~[illegible]~~ (Wszystko [illegible] się ku niemu)

Jan Śpiewając tę pieśń ~~[illegible]~~, nie czuję
jej beznadziei... X (pauza) ... ziemskich
szczęśliwy, kto nie widzi w oczach smutku...
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~Jan [illegible]~~

~~tam w Termopilach może się oprzeć~~. (tam można bohatersko umrzeć... w Termopilach).
~~[illegible]~~. Wszystkimi byli oprawce..
(pauza)

Marja. ~~Przypomniałeś mi... Śniło mi się ubiegłej nocy, iż jakieś wojsko wpadło do domu naszego. ale to ~~nie~~ [inne] wojsko, ja nie wojsko, przydrożni [złodzieje] ~~rabusie~~, bo... wpadli i rzucili się na, przed na obrazy. portret ojca twego deptali, a widziałam — ~~rzuciłam się na~~ ciebie chciałam rzucić się na ciebie i omdlałam.. ~~Potem ob~~ się ujrzałam się wśród jakiejś pustki, pamiętam że mi się o ciebie najbardziej ~~na~~ się troszczyłam. Poszłam szukać. i wtym [illegible] się zbudziłam.~~

~~I wiesz... nie zgadniesz... rano [zdjętym] ~~schowałam~~ portret ojca ~~z [illegible]~~ podarty na drzazgi~~

Jan — Czemu to nie zgadniesz?

Marja. Bo mi ~~przypomniał ten.~~ [przyszły] Jeśli [illegible], to go pozwiesz niepowrotnie

31

~~[illegible]~~

Marya. Mówisz tak ~~[illegible]~~ bezwiednie, nie.. a przecie mówi tłum dziś...

Jan. Sama powiedziałaś, iż mamy przeczucie ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ straszne....

Marya. ~~Nie tak mówiłam~~. że to zawierucha, ale któż może przewidzieć...

Jan. ~~Ich któż może przewidzieć~~. ~~Wtedy jakoś~~ wtedy jakieś tchnienie wielkie poszło, trzeba trąb. Powietrze grało, jakby się stało ~~[illegible]~~ orkiestrą sprawy...

Gdy teraz, ~~jakby się niebo zamknęło po wiatru [illegible], gasi~~ nic. nikt go pobudki... Jeno pobudka w sercach, w sumieniach, jakby na jakiś sąd... ~~[illegible] wrażenie, iż ludzie powstają z [illegible]~~ jakby ludzie mieli powstać, podnosząc ręce, z kamieni... Powiedzże ~~[illegible]~~ nawet dusza parze.. I coś w powietrzu jest, co ~~[illegible]~~ [illegible]. Jakby morze nad tą ~~krainą~~ ~~[illegible]~~ w powietrzu ~~[illegible]~~ zawisło – skrzydła ~~[illegible], po horyzoncie [illegible] niepokalanie stoją~~ po horyzoncie wyprzężonymi słońce i niebo przesłonił ~~[illegible]~~ cień i pada ~~od niej~~ na ziemię – na dusze... lękiem...

Marya. (z trwogą) Janie!

Jan. Przebacz! ~~[illegible]~~ ~~czasem [illegible] zatworzyłem...~~ ~~[illegible]~~... bo ~~to tylko [illegible]~~ ~~[illegible]~~... Nie tworzę się... ~~tam, co mogę~~, ~~bo to [illegible] to~~ Ja tylko wracam do drogi... ~~ale to sen, [illegible]~~ To pewnie złuda — sen ~~[illegible]~~ przemęczonej myśli ~~[illegible]~~ myśli o zbawieniu... (zatrzymuje się) ~~A~~ Wszak ~~to~~ ci nie czytaj tego...

Marya. Nie. Jest coś, jak niedola, a powracający w nas — ja sama uważyłam... Ludzie chodzą, jak w śnie... ~~[illegible]~~ ~~[illegible], jak koło~~ A sny ~~[illegible]~~ zaś dziwnie wysokie.

Jan (~~[illegible]~~ [illegible]) [illegible]... (wraca) (pauza)

Nie mówiłem ci... Śniło mi się ubiegłej nocy, że ~~[illegible]~~ jakiś wszystko wpadło do naszego domu. Ale ~~to~~ niby wszystko, a nie wszystko, bo ani broni przy niej, ani mundurów; ~~[illegible]~~ na sobie... przez [illegible] jak banda zbójców. ~~I nie tworzyłem się [illegible]~~ Wpadli i rzucili się naprzód na (ten ze [illegible]) obrazy. Zerwali ~~[illegible]~~ portret Ojca i wespół pocięli deptali. Byli bosi. Widziałem jak ~~deptali [illegible]~~ szkło ~~[illegible]~~ przecinało im nogi — ~~i potem [illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ nóż (brzytwę) [illegible]... Poczułem wtedy [illegible] i ~~[illegible]~~ [illegible], nie wiem, co ~~[illegible]~~ — boi

się ~~ujrzał~~ ~~wśród~~ zmalała ~~wraz~~ wśród
pustki jaskiń, ~~nieznanej mi, a jakby~~
~~[illegible]~~ — a pamiętałem, co się
stało — ~~i drożyłem się strasznie o ciebie.~~
~~i z ar~~ trwogi o ciebie ~~i z niepokoju~~
rozpłakałem ~~[illegible] potem~~ aż dopiero
~~obudził.~~ i wtym potem się obudziłem.

I wiesz.. nie przeżyłeś... Rano
zdjąłem portret ojca i podniosłem na
~~stół~~.
(jakby ostatnie słowo ojca)

Jan. Czemu to uczyniłeś!?

Druga. Bo mi przypominał ten ~~sen~~
~~a~~ przykry sen, iż raz ~~przedtem~~ przedtem
konał mój. Jeśli umrę, to go bo-
wiem napowrót.

Jan (zamyśla się nie odpowiada.)
(pauza)

~~Głos:~~
Głos (na scenie) W pokoju!

~~Z~~ ...

(1)

(2) I

Scena IV. Jan. później Magdusia

(słychać chór)

(Jan idzie ku oknowi – opiera czoło o szybę – patrzy.. Chór ucicha... Z kuchni wchodzi Magdusia ze świecą w ręku. – idzie przez pokój w stronę pierwszych drzwi na prawo)

Magd.

(Słychać chór – Jan przechodzi do okna. Magdusia wchodzi ze świecą.)

Magda. Cicho wszędy... Ktoś nie, gdzie on jest, ... a może to jego serce mnie tak się trwoży... ~~Serce moje... się powodzi...~~

Jan (od okna) I ciebie, widzę, coś trapi...

Magd. (upuszcza świecę)

Jan Magdusiu!

Magdusia. Bo... jeszcze noc przyszedł!

Jan Coś dziwnie ...

—

M.

Cicho wszędy... Jedno się serce tłucze..
(zatrzymuje się przy stole)
O matko Boska, czegoż się tak trwożę?
Powiem... ~~...~~ (postępuje ~~...~~ i znowu przystaje) choć może to jego straszy mój... Powiem – niech wie, co chce..
(otwiera drzwi – zamyka niepewna)
Nie mogę...

Jan (od okna ~~...~~) (Czy mnie słuchasz?

Magdusia (świecę upuszcza – podnosi)
O Boże! jeżeli się ...

Jan. I ciebie, widzę, coś trapi...

Magd. ~~Skąd pan wie o tem?~~ (zrobi się) ... chodzi mi powiedzieć
ci / Coż chodzi ...

Magdusia. Nie wiem... powiedzieć... że ~~[illegible]~~ ... to jest
nie przyjaciel... ~~[illegible]~~ ...

Jan. ~~Coś~~ (zbliża się) Coś dziwnie mówisz

Magd. To jest, że chciałam powiedzieć, że... ~~Niech się pan nie gniewa~~ (przypada mu do kolan - i chwyta rękę, by pocałować) Niech się pan nie gniewa na mnie...

Jan. ~~Gniewać? Magdusiu! [illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Dziecko! o cóż bym się gniewał...

Magd. O ja wiem, że pan ~~[illegible]~~ dobry! najświętszy!

Jan. Tak nie mów...

Magd. I ~~dlatego~~ poprosić chcę coś Pana...
Panu nikt nic złego nie zrobi. Bo Pan dla wszystkich ~~[illegible]~~ dobry.
Pan taki, jak ten pan Jezus...

Jan. Którego ukrzyżowali...

Magd. (chwyta się za piersi) O!

Jan. Cóż tobie?...

Magd. Tak zabolało... (przechodzi) Słyszałam — niech nie przyjdzie do Pana Matus czasem — niech mu pan nie wierzy, bo oni...

Chór (przytłumiony):

I „Zgasły dla nas nadziei promienie -
Noc dokoła otacza nas blada...
wstańmy, jako upiorów gromada,
we krwi wrogów ugaśmy pragnienie!"

Sc. III. Leon

(otwiera nagle drzwi) Czy już przyjech...?
(Dojrzawszy ich w mroku dwoje razem - co- (drzwi zamykając za sobą)
fa się i ~~zamyka drzwi~~)

Głos kobiecy

(za sceną) W po-ko-ju!..

Jan

(miękko) Idź Maryo, przygotuj, może
już nadjadą... (całuje w czoło jej pochy-
loną ku sobie głowę. ~~Równocześnie wpada~~ Marya wychodzi)
~~od kuchni)~~

Sc. IV. Magdalena

(Spojrzała ku niemu - płonąca świeca wy-
padła jej z ręki.) (schyla się po nią... Marya odchodzi)

Jan

(podchodzi) Magdusiu! (łagodniej) Czemu
wypuściłaś z ręki płonącą świecę?

Magdalena

(pochylona ku ziemi - drżąco) Bo... bo... bo...
jeszcze nie przyjechali.*
(Słychać dzwonki sań)

4.

(Stypki (Dzwonki Jan)) Studenci Sc. V.

(wpadają cisbą) Jadą!..

Jan

(gorączkowo) Światła! (~~za odchodzącą~~) Ma-gdusiu! (~~Marya wychodzi na lewo~~)

Studenci

(wyglądając przez szyby) Dwoje sanek... Piotr!.. Paweł! (otwierają drzwi na werandę) Witajcie! Witajcie!.. (kłaniają się z daleka.)

Magdusia

(wnosi lichtarze - podaje Janowi i odchodzi ~~ze spuszczonym wzrokiem~~.)

Jan

(odbiera od niej - stawia - potem idzie do drzwi na wprost, gdzie cisną się studenci i otaczają wchodzących: Piotra i Pawła) Sc. VI

Studenci

(razem) Wiadomości!

Jerzy

Zgłodzeni czekamy od południa...

Jan

(dostawszy dłoń Pawła) Ah, jesteś nareszcie! I Ty Piotrze... (wita ich serdecznie)

(3)

V

__Kazimierz__. wyśpiewaliśmy wszystkie
znane pieśni i przeżyliśmy pamię-
cią całą historyę—

__Stefan__. geografię—strategię—

__Kazimierz__. ...i stworzyliśmy siedem wiel-
kich bitew...—

__Służąca__: a pan Jan chodzi od rana
w gorączce—chwilki nawet nie
spoczął...

(3)

Piotr

(do studentów) Dajcież mi odetchnąć.. uh! (strzepuje śnieg z baraniej czapki, ociera zmarznięte wąsy) To ci zima!

Leon

Wspaniała jazda - co? (deklamuje z patosem)
„Oto zapusty - dalej kulikiem!
„Każdy wesoły..." (do Kazimierza) Nie znasz?!.. Słowacki!

Jerzy

(gdy Jan z Pawłem rozmawia na boku) Panowie! głośniej! I my chcemy coś słyszeć...

Paweł

(występując naprzód - ~~tajemniczo~~) Panowie! pojutrze...

Jerzy

Władek! Słyszysz?! Pojutrze!!

Paweł

Każdy otrzyma hasło... Czuj duch!.. Godzina uderzy...

Studenci

(ze łzami rzucają się sobie na szyję) Władek! Jurek! Leonie!.. (potężny chór:)
„Cóż my winni, że kochać nie można,
gdy się wszystko tak podli.... "

Piotr

Ciszej, ciszej! Bo służba…

Jan

Piotrze! Nie zlewaj zimną wodą.
U mnie służby niema.

Piotr

(zadziwiony) Jakto? Obchodzisz się bez
służby? Sam przecież widziałem…

Jan

Tak. To są moi zaufani… (~~szepcą obaj~~ [illegible], mówią ze sobą
na boku)

Jerzy

O jerum! władku drogi! Pojutrze!
pojutrze!..

Leon

(skanduje) „Skąd Litwini wracają?
Z nocnej wracają wycieczki…"
Ha! ha! (obejmuje za szyję Kazimierza)

Stefan

(do Pawła) Jakże okolica?

Paweł

Czeka jego hasła… (~~mówią z sobą~~ rozmawia z Stefanem)

~~Stefan~~ Jerzy

Czyj duch! wesele! ostatni dzień!
Urra!..

7. 38

Leon

„Wesoło - zbrojnie - wrzawa - śmiech pu-
„A znasz ty polskie zapusty?..." sty -
- co? (wiesza się na szyi Kazimierzowi)

Piotr

(do Jana.) A ja ci powiem: nie ufaj tak bardzo, bo już niejeden...

Jan

Nie przekonasz! Darmo. (odchodząc w stronę Pawła) wierzaj mi: serce jest jedyną spójnią...

Piotr

Śpiewasz swoją odwieczną pieśń...

Jan

I nie przestanę! Tak mi Panie Boże dopomóż...

(wszyscy milkną)

Piotr

A-men.

Paweł

Coż to?
~~Janie! Piotrze! Co się to stało?~~

Piotr

Nic. Jan przysięga na wiarę, którą od kołyski wyznaje, już po raz setny...

Sc. VII.

Marya (wchodzi) za nią

Magdusia z przekąską.)

8.

Paweł ~~Piotr.~~

(zbliża się do niej) Pani Maryo! (całuje rękę)

Marya

(gorączkowo) Kiedyż? Kiedyż?

Leon

„Zagrzmiały rogi -
Jezus! Marya! Naprzód!"

Studenci

(razem) O! urra!

Marya

Tak prędko?

Paweł

I dnia odwlekać nie można. (Mazurek)

Piotr

Marya

Ha! (zamyśla się) Zobaczę, jakiego to pojutrze świętego... (idzie zwolna ku lewej stronie. ~~Paweł, Jan, Piotr zostają razem.~~)

Jerzy

(podbiega) Pani Maryo! Pani Maryo! Niech mnie pani pobłogosławi... (całuje jej obie ręce)

Studenci

(biegną-razem) I mnie! i mnie! i mnie!

(4) 39

Jan (do Piotra i Pawła) prosz. (nalewa) wino. Raczcie przełknąć z drogi. (Piotr i Paweł nadstawiają.)

(4)

Marya

(rozrzewniona, uśmiecha się przez łzy) Wszystkich, wszystkich!.. Kochani chłopcy!

Sc. VIII.

Jastrząb

(wchodzi nieśmiało z Matusem. Stangli. Jastrząb do Matusa) Zdejm czapkę, kluku, nie widzisz, kielo to panów?

Marya

(odpina wstążkę.)

Studenci

(cisną się ku niej ze wszystkich stron - wołając naraz) Mnie! mnie! mnie!

Marya

(j. w.) Wszystkim się dostanie... (obdziela)

Matus

Komedyje wierutne!

Jastrząb

(cicho) Stul pysk!

Jerzy

(do Maryi) Jedziemy dziś!

Reszta (wesołym chórem)

Dziś w nocy!

Leon.

„Oto zapusty! Dalej kulikiem!
Z szczękiem pałaszy, śmiechem i krzykiem.”
Ho! Świt przed nami... (Marya wychodzi) | Sc. IX.
Ho! Noc za nami.. Dalej i dalej!
(do Kazimierza) Nie znasz?!. Słowac„ki! Te dwa ostatnie –

Kazimierz

To ty!

Leon

(zdumiony) Zgadłeś – To ja... (Studenci chodzą grupą, trzymając się za ręce – po kolei)

Jastrząb

(ociera wąsy – chrząka głośno)

Jan

(zwraca się, zobaczył stojących) ~~Ah, pano~~ Proszę dalej! „~~wie~~! (odwraca się wesoło, przedstawiając) Mój sąsiad: Pan Jastrząb ze Sy„nem... (ci się kłaniają)

Jastrząb

~~(podchodzi) Niby... kto?~~
Jan Tych panów znacie... (~~w~~ Jastrząb odwraca się w stronę stołu, Jan zwraca się do ~~Pawła~~ Piotra ~~obojętnie~~ który stanął ~~se~~ Matusa o coś zapytuje)

Jan

~~A to są moi sąsiedzi: Pan Piotr...~~ 90
~~znacie! Pan Paweł...~~

Matus

(do ojca) Rety! To ten, co mnie tak

Tośskiego lata bez łeb zwalił... Pocz-
kaj sumarze! Dostanę ja cię w garść..."

Piotr

(do Pawła) ~~Horrendum~~!

Studenci (chórem)

„Grzmią pod Stoczkiem armaty,
Błyszczą białe rabaty —.
A Dwernicki na przedzie
Na Moskala wciąż jedzie..." (bis)

Jerzy

(do Jastrzębia) Cóż ociec? Będzie wojna?

Jastrząb

(dyplomatycznie) A jak ta panowie
zechcą!.. (studenci mrugają na się z uśmie-
chami. ~~Zrozumieli, zda się.~~ Paweł tłómaczy
coś Janowi, Piotr słucha, zgorszony)

Matus

(do ojca) Co ono się ich telo zebrało?

Jastrząb

(cicho) Stul pysk! Patrz i słuchaj. Nie
mów nic...

Jerzy (do Kolegów)

Pójdź z nami! Użyciu! Ja głowę
daję za to! (chórem) „Raz pamiętam z wieczora
„W Rajtarowicach stojąc —!

Jastrząb

(zbliża się do Jana) Zaszliśmy do was sąsiedzie, wedle tego, coch miał rzec...

Jan

Proszę siadać! (~~podsuwa~~ wskazuje im stołki)

Matus

Nie trza, nie... postoimy!

Jastrząb

Wedle tego niby, że Matus chciałby się żenić...

Jan

Z Magdusią!

Jastrząb

Ę... z Magdusią, jak Magdusią, ale prędzej z Wiktą, wiecie tego Łoziny Łysawego córką...

Jan (d. s.)

To źle.

Matus

(hardo) Co źle?

Chór (studentów)

„Dalej chłopcy - dalej żywo..."

Jerzy

Oni to radzi będą słyszeć... no!

2 (5) ~~3~~ 112

Piotr (do Pawła). Któż widział z chamem
robić takie ceregiele... To się
ośmiela... (5)

(6) 43

Leon. Szkoda pióra

Stefan. Nie - orle - orle pióro?

Wład: Dobry pomysł! ale jakie - betonowe, czy kra-kruche?

Leon. [illegible] - musimy sami wymyśleć.

Jerzy. ~~[illegible]~~ Coś nowego... Zresztą, co tam - wiecie - tak idzie, jak protestujący... byle coś ostatniego

Leon. Nie, mój ukochany, musimy dorównać postaci dziś stanowi. ~~pomysł nieprzy- kład [illegible] jest [illegible] [illegible] bez [illegible]~~ Czyby ~~[illegible]~~ pomnikowego upamiętnić tak czasy, gdyby wymyślić ~~[illegible] [illegible]~~?

Pomysł niepotrzebny: kiedy pomnik bez pięknego ~~[illegible]~~ nowego? jakby wyglądał? pomysł... przyznaj, żeby dziś stanąć.

Stefan. Więc zastanówmy się nad tem...

(6)

Władysław.

Zaczekajmy, niech skończą rozmowę...

Jan

(do Jastrzębia) Bo ja słyszałem, że on Magdusię obiecankami uwiódł...

Matus.

Jaki to pan śmieszny! Na cóż-bych był obiecował, jakbych się miał żenić?

Piotr

(5) V (do Pawła) Horrendum! Chamstwo będzie zawsze, powiadam ci...

Jan

Zawiązał los dziewczynie porządnej..

Jastrząb

Gdzie ona ta porządna! Ani pół morga nie będzie mieć...

Jan

Słuchajcież! Ja kto chodzi, to jej dam posag ~~w posagu~~ Magdusi ~~dam~~ ~~ze dwieście~~...

Jastrząb

(~~chytrze~~ mrugnąwszy) Łozina daje trzysta...

Stefan

Ja będę miał mundur zielony.

Leon

(6) Tylko wszyscy jednakie czapki!

Matus

(Kręci głową) Nie widzi mi się... mitręga zawdy z dzieckiem...

Jan

(z oburzeniem) A czyjeż to? Nie Twoje?

Matus

He! he! he! Kto wie? Różne bywają trefunki... Można się tak pomylić!

Paweł

(7) (Do Piotra) Powiedz, słyszane to rzeczy?..

Piotr

Horrendum! powiadam ci...

Studenci V.

Jastrząb.

(Do Jana) A no - będziemy jeszcze widzieć. (Kłania się, patrząc bacznie po wszystkich dookoła.)

Jan

Więc tak. Namyślcie się jeszcze / do niedzieli... jutro, a - nie... pojutrze, tak... proszę na obiad, jak zawsze... I sąsiadom powiedzcie...

Jerzy

Teraz, teraz! (grupują się obok)

115

~~Paweł~~ Piotr. Surowość przedewszystkiem.

Paweł. Sprawiedliwość...

Piotr. No tak – sprawiedliwość, ale i surowość przytem. – Bo drugiemu podam palec, to za rękę chwycą.

Stefan. Ja przy piechocie oo...

Leon. A ja przy konnicy!
„Wiatry z drugiej – wichry z drugiej...

Kazimierz. Jerzy pewnie ~~[illegible]~~ do artylerji przystanie. ~~Bonaparte nie może sam wyjdziesz,~~ Że i sam się Bonaparte, który jako artylerzysta rozpoczął...

~~Jerzy~~ Wład. Jerzy, czy będzie artystą, czy?

Jerzy. Zgodźmy się na jedno, abyśmy wszyscy być mogli...

Pan. Brawo! Ale na co?

7

Chór (studentów)

„Dalej chłopcy, dalej żywo!
Otwiera się dla was żniwo"...

Jerzy

Ostro! Już odchodzą...

Chór

„Rzućcie kosy, rzućcie radło,
Trza wojować, kiej tak padło!.."

Jastrząb

(idzie do drzwi z Matusem, śmieje się ku śpiewającym - ci się wesoło odśmiewają.)

Matus

(do Jana, który ich podprowadził) To... pojutrze?

Jan

Tak. Nie zabaczcie!

Matus

I drugim powiemy!..

Chóri:

„Niechaj baba gospodarzy -
Niech pilnuje roli starzy -
My parobcy zagrodniki..."

Sc. X

Magdalena

(zjawia się zobaczywszy Matusa we drzwiach cofa się)

Mateusz

(szyderczo) He! he!.. (wdziewa czapkę-znika.)

Paweł

(do Piotra) Słyszałeś!

~~Piotr~~ { Piotr (horrendum!

A! horrendum!

Jerzy

(do Kolegów) Aleśmy ich wzięli! co? Jak im się oczy śmiały! Widzieliście?

Jan

(wraca zamyślony ku stołowi)

Paweł (wstając)

(podchodzi, kładzie mu rękę na ramieniu) Janie! Ja nierozumiem wprost, jak ty możesz tak postępować z ni... ni... „proszę siadać!" „sąsiedzi" „raczcie przyjść na obiad!" – Co to wszystko ma znaczyć?

Jan

Żyję z nimi, jak z ludźmi... czemuż cię to dziwi?

Paweł

Wiem – słyszałem – wiadoma rzecz powszechnie... ale aż tak! Nie, do prawdy, że trudno uwierzyć... Chyba dyplomacya? A! to znowu co-

innego! Ale ci powiem Janie, że ty myślisz... myślisz się, sądząc, że ich łagodnością zjednasz.

Jerzy

Za pozwoleniem, panie Pawle. ~~ja zakładam veto!~~

Paweł

Próbowałem i ją dobrocią - nie poradzi! Zjedzą ci wszystko - jeszcze się wyśmieją! Nie znasz ich [margin: bity, że nie mam [illegible] ludzi. Twój [illegible] lepszy. I [illegible] poradził...]. ~~Ten~~ [illegible] młody, który tu był przed chwilą, kradł mi stojaki żyta - sprałem...

Jan

I wierzysz, żeś go przez to oduczył kradzieży?

Paweł ~~Kur~~

Ale się będzie bał!

Jan (d.s.)

Niewolnik wieczny...

Paweł

Czy on wolność rozumie? Bojaźń mu jeszcze będzie długo panem...

Jerzy

(występuje) Ja w imieniu praw człowieka muszę zaprotestować...

Kolędy (zanim ~~[illegible]~~)

Świato!

Jerzy (z naciskiem)

Muszę... zaprotestować!..

Paweł

Prawa człowieka!.. Tak - wspaniałe hasło.
Nadejdzie chwila może...

Studenci

(razem) Już nadeszła!

Paweł

(ostro) Mnie życie samo dyktuje prawa: twarde i ostre, jak ta ziemia, którą muszę orać...

Piotr (wstając od stołu)

O – to jest dobre powiedzenie.
~~Ja ze sąsiadem trzymam~~ Niech się co chce dzieje! ~~Mocno, otwarcie~~) Te nowinki mi się podobają, [illegible] to z Francji emisaryusze poprzywozili i rewolucyi [illegible]...

Jan

Historya tej ziemi...

Piotr

Co tam! Suchy szpargał....

Jan

Nie, Piotrze - Zagony, wilgne od krwi - to nie suchy szpargał!.. ~~Nie~~! (zapala się) I nowe potoki poleją się na próżno, wsiąkając w te ugory cmentarne, dopóki morze ludu nie wystąpi... Ilu nas jest? A choć by piekłem serca nasze wrzały - zginiemy...

Studenci

(razem) Nie!!

Jan

.. jeżeli z nami nie powstanie lud!

Paweł

Janie! Wygłaszasz stare ~~komunał~~ prawdy.

Jan

Lecz sam w nie wierzę!

Studenci

Tak - i my wierzymy!

Paweł

(~~prędko~~) Na tej wierze oparta i nasza sprawa. Wiesz dobrze. Uczyniliśmy wszystko, by zatrzeć niechęć zadawnioną. Przynieśliśmy im ulgi...

Jan

Lecz nie dajemy serc!

Studenci

(razem) Tak - nie dajemy serc!

Paweł

(~~z niecierpl.~~) Dajemy życie swoje za przyszłość jego - czyż to mało?

Jan

Chcesz, by uwierzył w to po tylu wiekach ucisku? Chcesz, by za jeden dzień zapomniało długiej przeszłości?

Ukochał ziemię tę, co była jego macochą?.. O Pawle! Pawle! Bogdajbym nie wróżył...

Paweł

(postępuje ku niemu - serdecznie) Janie! Jakżeż to - i Ty?..

Jan

(silnie) Nie wątpię - bo inaczej nie wierzyłbym w czyn... Lecz wiara moja ma dalsze granice... (d. s.) Jutro! To jutro jest dziwnie rozpaczne... Serce zamiera z trwogi.. choć duch wierzy.. (mocno) Słuchajcie!.. Jeśli ma powstać lud - niech wstanie wolny! Niech stanie przy nas, jako bratu brat! Bo najemników każdy kupić może - Bojaźń nie wiąże, ale rodzi strach! A któż nieufność na pomoc przyzywa, jeśli śmiertelny rozpoczyna bój?!.. Otwórzmy serca nasze na oścież - niech widzi, że Chrystusowa miłość idzie z nas!.. Zstąpmy do niego z miłością ogromną!..

Paweł

Janie! Twój zapał przelatuje wieki. Co będzie jutro - nie jest jeszcze

Arius. (z mocą)

„Przemienić go! Przemienić w Kró„
la i Kapłana -
„Lecz póki jeszcze nie przekróle„
wszczony -
„Nie klękaj przed nim - nie
kładź mu korony..."

Jan

(zrywa się) Wieszczysz słowami tych, co
w strachu bledną!.. Jeżeli wiara mo„
ja fałszem będzie - zginę... Lecz z te„
go zgonu sto powstanie wiar - no„
wych i świeżych... dogmaty padają..
Jedno Uczucie, jak Bóg, wiecznie
trwa! (do siebie - cicho) I nie wiem,
skąd ja między wami się znachodzę...

Studenci

Pawle! Janie! Poco te kłótnie w wilię
ofiary? po co?

Jerzy

Dwa dni oddziela nas od czynu --

Jan (d. s.)

A wieki całe rozdzielają nas... Tak..
(powstaje, z mocą) Słuchajcie bracia!
Wierzycie w przyszłość narodu, w je„
go słoneczną przyszłość południową?

Wszyscy.

Życie za wiarę tę łożymy!

Jan

Czy inaczej można zrozumieć ją,
niż jako harmonię serc, jako je-
dno wielkie morze pojednania,
nad którem słońce-sprawiedliwość
krąży nieustannie?.. powiedzcie!
Przed nami płonęły stosy - ginęły
ofiary - dymiła się krew... Czyż
marnie zginie posiew boży, nie za-
palające serc?.. Dźwigamy się, bez-
prawiem przywaleni, i znowuż ma-
my popiołami być, na których
(8) nowy zapanuje gwałt i nowe krzy-
wdy ustanowią państwo?! ... Je-
dna jest gmina Chrystusowa -
kolebka przyszłości... Rybaczowi
z Nazarethu, pokorni i cisi... (słania
się - głos mu wzruszeniem silnem drga) Sc. XI.

Marya

(która weszła, [odsłoni i odedrze stryczki] podbiega z krzykiem) Janie!

~~Piotr~~ Paweł

~~Oddechu mu zabrakło... Ale to nic~~

Jan

(osuwa się na krzesło) Zwykła fala — (przypływ -
i nic więcej... (podpiera głowę)

V

Tak oto powstawał ciałem lud prawdziwie – lecz jak powstał? od nowa, najstarsze prawo dziejów – nowe krwią przepojone – wzniesione nawet otwierając oczy...

Jerzy. Rewolucja francuska

Piotr (~~Paweł~~). Co acan z rewolucją?

Jan. ...i [illegible] dźwięk przez myśl zamęt w harmonii i Sztuki; ~~[illegible]~~, którą wyraził Trójjedność: Równość – Wolność Braterstwo.

Paweł. Czyż to każdo nie było na naszych sztandarach? ~~Czy mamy gdzieś~~?

Jan. na sztandarach! A nie w sercach! A nie w sercach pisane... Z serc powzięliśmy sztandary – niech się [illegible] rozpłomienione – niech się staną prawie, niebo, jak monstrancja, ~~[illegible]~~ niesione przez Kapłanów, – w ramionach [illegible] procesjami...

Studenci. Brawo! ~~[illegible]~~

~~Jan. Któż się nam oprze, jeśli miłość powiedzie? [illegible] na przeciw dziejów... Spójrzcie za siebie wstecz~~

Jan. ~~Czyż mamy działa na armaty wroga.~~ Któż się nam oprze, jeśli miłość powiedzie? Miłość nie słowo – miłość-czyn! Ta sama potrafi zdziałać! ~~[illegible]~~ Widzieliśmy już sami ~~[illegible]~~ w dziejach... ~~najsłabszy i najmniej podobny do [illegible], a wszystkim wrogom, [illegible] na zdobycie świata... Krzesze [illegible], idące na zdobycie świata... miłość... ze [illegible] i zdobyli się przez miłość...~~

Paweł. Janie! Trwoga mi idzie od słów twoich... Widzę w nich zapał ~~[illegible]~~ właśnie, co nas naprzód, aby czyste zapałem mierząc... Tak mówisz, ~~[illegible]~~... być wstępnie.

Jan (wybucha). Mamyż my działa na armaty wroga? Mamyż okopy, szańce najeżone, murów, których by przedsię nie rozwalił? Mamyż my nawet drogę ciał, z których ~~[illegible]~~ by podźwignęli, mniemając życiem się stały?

Paweł. Właśnie ojciec rozprawiał dziś u Krakowie. Okoliczności szczęśliwe. Kraj ogłoszony z wojska – zanim ~~[illegible]~~ zdołają ściągnąć...

Jan. Rachuby!

Paweł. ~~Rachuby porzuć.~~ Dokładniejsze obecnie w planach — w instrukcjach...

Jan. Więc żyć nam w sercach! Rozżarzmyż je do pełni, aż do miłości — czynu! ~~prawo~~ Wymażmy stare prawa, które (tak) krzywdzą, a nowe (jak) wypiszmy krwią!.. ~~serdeczną~~ [illegible] wspólnie. ~~[illegible]~~ ostatnim z pragnień ~~[illegible]~~, Niech to pragnienie stanie się nam wszystkim... mocą wyzwolenia! Czas krótki. Trudno naprawić w tych paru dniach wieki. Ale czyż serce jest czym niemożliwym? Niech ~~ten~~ dzień ostatni przed czynem, ~~[illegible]~~ będzie, jako ~~[illegible]~~ wzorem ~~[illegible]~~ świętych narodzin — gdy też umówimy razem z panem i wspólnie postanowili... ~~[illegible]~~ Bo wszak! to jest kolebka przyszłości! A choćby ~~[illegible]~~ niezdolnem To będzie ofiarą ~~[illegible]~~!

~~[illegible] na Golgota~~

Jan. Jedyna siła ~~[illegible]~~ w sercach! Rozszerzmy je do potęgi, aż do miłości-czynu! Wymażmy ~~stare~~ prawa, które budowały się krzywdą, a nowe wypiszmy krwią serdeczną współczucia. W tym przyśpieszeniu serc spełnionem jedyna [illegible] zwycięstwa! Prawda – czas krótki – trudno naprawić w tych paru dniach wieki! Ale czyż serce jest czymś niemożliwym, jeżeli miłość stanie się ~~[illegible]~~ nakazem? Jeden moment wystarczy, aby przekreślić ~~[illegible]~~ księgi krzywd, ~~[illegible]~~ pisane przez wieki całe! ~~[illegible] tego~~ W momencie rodzą się światy! Nie stracimy tego momentu! Boże niech ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, niech je rozum uświęcony ogarnie ~~[illegible]~~. ~~[illegible]~~ Wzmocnij tę myśl sercem, ~~aby~~ nam dodać ~~[illegible]~~ do wiary po ofiarach. Chciałbym być głosem ogromnym, aby być wszędzie słyszany ~~w [illegible]~~ w tej chwili ~~[illegible]~~, ~~[illegible], [illegible], [illegible]~~ ~~[illegible]~~ drżącej od porywu czynu. ~~[illegible]~~ serca nasze ~~[illegible]~~ czuwają, otwarte myśli bo ~~[illegible]~~ w tej ~~[illegible]~~ martwej ciszy brzemiennej. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~: niech dzieci ostatni przed czynem, będzie jako ów ~~[illegible]~~ wieczór ostatni, gdy ~~[illegible]~~ pan z uczniami pożegnał. (~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~) Ten wieczór (przed ofiarą) był także momentem, ~~[illegible]~~ gdzie się począł ~~[illegible]~~ miłość-czyn, ~~[illegible]~~ modlącą ~~[illegible]~~ poświęcą ~~[illegible]~~ na zdobycie świata.. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ...

I to jest moje przyrzeczenie ~~[illegible]~~ jeszcze ~~[illegible]~~. Chciałbym z tego przyrzeczenia tysiące światyć płomieni, aby ich ducha ~~[illegible]~~ tego zostanie, ~~[illegible]~~

~~. . . [illegible]~~

~~[illegible]~~ . . . .

w serca zasiędy moc ofiary, językom dały ogniste mowy miłości, duszom wzbijały skrzydła ~~w odmętach dusz~~

cały tym pragnieniem żarzący się – gorejący
~~tak upodobniły duchy-stare i tak podobieństw wszystkich~~

~~cały, tym duchów~~ Gdyby mi przyszło paść w ofierze,
~~chciałbym jak meteor paść~~ serce padło dziś ~~w~~
ofiarę. To chciałbym je ~~...~~ cały swój ducha,
aby się, jak meteor, wybuchnął gorejący ~~...~~ i każdy
kremieni rozprysło – i aby wystrzelone iskry spadły ~~ku~~ z nowu
~~prze~~ okruchy gorejące ~~serca~~ jednego serca strzaskanego... Ofiarę
cały ~~...~~ spłonąłbym ochotnie, iżby ~~...~~
~~...~~ ~~wszystky stali gniewnymi chrystusowcami, jak oni~~
~~rybacy, prości~~ ~~rybacy, pokorni~~ w naturze swojej
odrodzeni przez miłość-czyny,.. ~~...~~
~~...~~ stali się gniewni chrystusowi, ~~jak oni~~
~~rybacy ...~~ jak oni ~~prości~~ inni rybacy, prości; ~~...~~
~~w sercach ...~~ i święci... ~~...~~
~~...~~ którzy... twych... serca... pokorni...

(8)

~~Paweł~~ Piotr

(bierze go za rękę) Poco się tak zapalać? Można to samo powiedzieć spokojnie...

Jerzy

(do Maryi) Niech się Pani nie obawia. To nieraz tak. Człowiek by chciał przelać serce swoje...

Marya

(we łzach) Ale jemu to szkodzi!

Jan

(wstaje - postępuje parę kroków - odwraca się ~~ku niej~~ ~~smutno~~) Maryo! Nie grałaś dziś jeszcze...

Marya

([illegible] ~~[illegible]~~, podbiega) Chcesz?

Studenci

(za nią) Niech pani gra! O pani Maryo!

Marya

(do Jana) A ty... ~~zostajesz~~?

Jan

(trze czoło dłonią) Muszę pomówić (z wahaniem... pauza) o sprawie... (chociaż... ~~żegnają się ocięgnięta~~) Jan. Marya. Cóż?

Marya

(idzie, do studentów) (ale...) Chyba coś bardzo, bardzo-

./. smutnego!

Sc. XII.

Studenci

Dobrze! dobrze! Będzie nam weselej...

(wychodzą)

Jan

Więc... już... pojutrze... (chwila milczenia – wszyscy trzej chodzą zamyśleni)

Magdusia

(wchodzi – z lewa [illegible])

(staje we drzwiach – ~~zatrzymuje się z palcem na ustach~~ – chce podejść do Jana – zobaczywszy Pawła i Piotra, ~~cofa się i zamyka drzwi~~)

(– wraca się [?] – wychodzi)

Paweł

Kto jest ta dziewczyna?

Jan

To – Magdusia... o której mówiłem z Jastrzębiami... cóż?

Paweł

W postaci jej było coś... coś, jakby ciche ostrzeżenie... (nagle) Pewnym ty jesteś swojej wsi?

Jan

Jak siebie samego.

Paweł

To już.. nic. (szybko) Chciałem ci tylko powiedzieć, byś nie ufał zbyt... chło-

pom, bo ja mam dowody, że...

(Jan żachnął się – niecierpliwy ruch – Paweł przerywa. Piotr zbliża się ku nim. Zza sceny słychać parę akordów fortepianowych i stłumiony oddaleniem chór: „Cóż my winni, że kochać nie możem..." Paweł idzie, zamyka drzwi, wraca ku stołowi, siadając z Piotrem)

Jan

(staje za nimi, zapatrzony przed siebie) Dziś musicie wracać?

Paweł

Tak... Posłaniecem tobie dany jutro znać... (silne akordy fortep.) A teraz wspólnie układajmy plan... (wyjmuje papiery)

Jan

(d. s.) Pojutrze...

Chór

(z fortep. za sceną) „Wstańmy, jako upiorów gromada – We krwi wrogów zgaśmy..." (forte)

(Kurtyna szybko spada)

—

Koniec I-go aktu.

$8 1/2 (5 min)

Akt II.

Scena I. (Magdusia – Kubuś.)

(Pokój ściemniony w domu Jacka. Drzwi na lewo i na wprost. Okna dwa na prawo; skąd wieczorne światło wpada do pokoju; ~~w lewym rogu kominek. Magdusia rozpala ogień na kominku~~, i obok parę foteli. Na ścianie ~~zegar~~; obok na ścianie zegar; w prawym rogu biurko). Magdusia rozpala ogień na kominku.)

Kubuś (podchyla drzwi ~~na lewo~~ boczne i zagląda do pokoju)

Magdusia (od kominka). Czego chcesz? czemu nie pukasz?

Kubuś. Może do ciebie będę pukał?

Magdusia. Skądżeś wiedział, że ja?.. Mógł być pan w pokoju...

Kubuś. Choćby był – to cóż wielkiego?

Magdusia. Nie mam czasu przegadywać się z tobą – powiedz: czego chcesz?

Kubuś. Czego chcę, to chcę – to cóż tobie do tego?

Magd. Wynoś się... Zamknij drzwi, bo mi ogień gasi...

Kubuś. Ty tu nic nie masz do rozkazowania. Jaka pani!..

Magd. Powiem panu, jak nie usłuchniesz...

Kubuś. To powiedz. Myślisz, że się boję? (jednak wsuwa się i przymyka pierwsze drzwi) (i postępuje parę kroków z pokorą)

Magd. (ostygła) ~~Słuchaj~~ Ty... słuchaj... kto cię to tak uczy? Skąd ty takiej śmiałości nabierasz?

Kubuś. Skąd? – z nikąd.

Magd. Pocoś ty na wieś latał? Jakie ty tam masz interesa?

Kubuś (nieco stropiony) Jakie miem, to mam, a co ci o to?

ms

Magdusia (wstając) Ty... słuchaj... poco ty na wieś latasz? Że z jakimi ludźmi przestajesz... etc. etc.

Kubuś. Tyś głupia — wiesz? (zatrzaskuje drzwi — po chwili [illegible] wychyla głowę) Drzewko ci kruszy!.. (znika ~~[illegible]~~)

Magd. —

(c.d.)

Magd. — Ty... słuchaj!.. ~~Kto cię to tak~~ Kto cię to tak uczy? (Skąd ty takiej mądrości nabrałeś?)
~~Ja stoję [illegible]~~, kto... ~~Poco ty na wieś latasz?~~

Kubuś. Skąd? znikąd.

Magd. ~~Ej, Kubuś, strzeż się, to~~ Poco ty na wieś latasz? Jakie ty tam masz interesa?

Kubuś. ([illegible]) Jakie mam, to mam — co ci o to?

Magd. Że z jakimi ludźmi przestajesz... powiadam ci: strzeż się, bo oni cię na złą drogę wciągną... Ty ludzi jeszcze nie umiesz poznawać, toś powinien ~~[illegible]~~ słuchać, jak cię kto przestrzega. Wiem, że matki ni masz, coby ci to powiedziała, to ja ci to gadam. Chcesz duszę swoją zatracić?... Wielmożny pan cię sierotą wziął do dworu i zaopiekował się tobą, jak swoim... a ty teraz, skoroś podrósł...

Kubuś. (odęty) Tyś głupia — wiesz? (wychodzi i zatrzaskuje drzwi za sobą) ~~po~~

Magdusia (schyla się ~~do~~ nad kominkiem)

Kubuś (podchyla ~~[illegible]~~ drzwi) ~~wytknie~~ Drzewko ci kruszy! (znika)

3.

Scena II.

Magdusia. ~~Fornal.~~ Józef.

(Magdusia postoi — i idzie ku ~~[illegible]~~ bocznym drzwiom, ~~które się~~ [illegible] ~~[illegible] otworzyć~~ — we drzwiach staje ~~w nich~~ Fornal).

Magd. Z ~~[illegible]~~ kuchni idziecie?

Fornal. Cóż?

Magd. Nie ~~[illegible]~~ płacze ta mała?

Fornal. Nie — śpi w kołysce..

Magd. ~~([illegible] się)~~ A wy do pana?

Fornal. Juści.. ~~Chciałbym się spytać~~ Nie wiem, na kiedy te konie zaprząc.

Magd. To ja się spytam. (wychodzi do drzwi na wprost.)

Scena III.

Fornal sam, później Magdusia i Jan. Furman

Fornal (~~[illegible]~~ wchodzi do pokoju ~~rozgląda się~~ podsuwa się do kominka — grzeje ~~ręce~~ dłonie))

Magdusia (wchodzi) Pan powiedział, że jeszcze niewiadomo.

Fornal. To gorzej marne. Któż ma wiedzieć? Ja przecie nie będę ~~[illegible]~~ bez całą noc ślęczał.. ([illegible] ~~wychodzi~~)

Jan (~~[illegible]~~ wchodzi) Magdusiu! (spostrzega Fornala) A, jesteście ~~[illegible]~~ tu dobrze. ~~[illegible]~~ To możecie nawet położyć się spać. Jak trzeba będzie, to was sam zbudzę. Tak ~~[illegible]~~ około jedynastej.. chociaż nie wiem jeszcze.. nie tyle pewnie..

Fornal. No to je już nie zaprzęgę.. ~~[illegible] pan [illegible]~~ Trudno a której scena?

Jan (~~[illegible]~~ patrzy na zegar) Dwunasta.

Tomek. Ho! to prędko zleci. Ani spać nie warto. (~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~) (wychodzi)

Scena IV.

(Magda. Jan.)

Magda (~~wpada~~ staje obok komody)

Jan Rozpaliłaś już? dobrze. Dziękuję.

Magda. (~~[illegible]~~ jak w..)

Jan. Możesz iść spać. ~~Zresztą nie gaś. Gdyby pan Tomasz~~ (Albo jak ~~chcesz~~ zaczekaj...) ~~przybył.. [illegible]~~ Zresztą nie gaś. Gdyby pan Tomasz przybył.. ale wątpię... ja będę czuwał... Dobranoc! (zwraca się ku drzwiom na wprost)

Magda. (zwraca się za nim) Pa-nie...

Jan. (~~[illegible]~~ zatrzymując się) Cóż ~~ty~~ jeszcze ~~chcesz~~ powiedzieć? (gdy Magda milczy, zbliża się ku niej) No, może słusznie.. może jak posłyszał.. — Ponieważ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ przedmiotem winna być otwarty... Wiesz, jakom ci życzliwy...

Magda. O mnie! Ani ja nie warta...

5.

Jan. Tak nie myśl. ~~[illegible]~~ Dobre serce ma wartość bezcenną. A ty masz dobre serce... (pochyli) I nie powiesz mi? No, że ~~[illegible]~~ chcesz ~~[illegible]~~ przed panią... (zwraca się)

Magd. (~~[illegible]~~ prędko) Nie! nie!

Jan. No więc... (gdy ma Magdusia twarz zwróconą do okna) Ale cóż ty taka blada i drżąca! Czyś ty nie chora? ~~[illegible]~~ powiedz... może się silisz, by nas nie martwić a już od jakiegoś czasu ~~mi~~ widzę, że ci coś dolega — Może cię te [illegible] trapią... / Powiedz ~~się mnie nie~~ dbaj...

Magd. Ja się modlę! Ale...

Jan. Więc to cię męczy?

Magd. O panie! Ja nie umiem powiedzieć... Ja już dawno panu chciałam... ale zawsze ~~[illegible]~~... pełno panów... ja nie śmiem przy nich...

Jan. Mieć ~~[illegible]~~ się...

Magd. (skradając się do niego — zbliża się do jego ucha) O panie! (chce go poca[łować], trzyma w rękach)

Jan. (usuwając się) Nie trzeba...

Magd. Ja już dawno panu chciałam... ale nie ~~było~~ śmiała tam przy gościach... Zresztą myślałam se w duchu:

V

58 7

Jan – Ty, dziecko, nie masz tych spraw. Lepiej nie myśl już o tem...

Mag. – Jakże nie myśleć? panie!... Kiedy się samo myśli... Ja wiem, że nie wiem wszystkiego, bo nikt mi nie powiada, bo wiedzą, że ja... ale co słyszę po stronie, to... Ja wiem pewno, że się coś złego gotuje... Zwierzy niedobre chodzą... I dziadki takie dziwne pieśni śpiewają przy drogach... Kiedyś wracałam z pastwiska – i słyszę lirę i dziadka śpiewającego... przystanęłam na chwilkę... Do dziś mam tę pieśń w uszach i w sercu słyszę... tak mię mocno przejęła... ./.

takie słowa... pamięta kto to te pieśni układa?

Jan. Ludzie, od Boga natchnieni.

Magd. Ja se też tak myślała... a dawniej tom myślała, że pieśni
z nieba spadają, a dziadkowie je znajdują, a ludzie się od dziad-
ków uczą... To pewnie, że od Boga... bo któżby naprzód mógł wie-
dzieć... Dlatego też ~~[illegible]~~... niech pan lepiej wyjedzie. ~~[illegible]~~ –
żeby pan ożywał... Żeby ją panna cały ten strach dała... Toby
pan może... nie umiem powiedzieć... Jeszcze wojny nie ma, a już
natury się nabierają śmiałości i podnoszą łby, jak mściwe gady,
choć może dziesiąta nie doleci...

Magd. Pomiet opowiadał, jak Metus kiedyś wygadywał w karczmie na pana... ~~[illegible]~~

Jan. Rozumiem — ten chłopiec ma niedobre serce. W ten sposób ~~się~~ mści się, iż nie umiał ocenku przodków jego myśli. Bo on tu kiedyś był z ojcem — nalegałem go, aby się z tobą ożenił —

Magd. O panie! wolałabym umrzeć — [illegible]

Jan. Hm... to ja nie wiedziałem, że ty go tak nie lubisz. ~~No tak~~ No tak — on nie jest dobry, ~~[illegible]~~ niegrzeczny... (Magd. szlocha) Czemuż ty płaczesz? Żeć to mówię ~~[illegible]~~ piękne mowy. ~~[illegible]~~ przyrodzie nie pomóc... No nie płacz — uspokój się — od ludzi się cierpi i dla ludzi... Widzisz, ja tu jeno się przecie — a ty tu nie masz więcej...

Magd. (rzuca się Janowi do kolan) O panie szlachetny, dobry! Żeby pana stopy teraz mi łzami obmywać... Czy ja to zasługuję... ~~na to? [illegible]~~ (płacze)

Jan. Wstań, dziecko — przed Bogiem się jeno klęka...

Magd. To pan mój Bóg...

Jan. Zapomniałaś się ~~[illegible]~~

Magd. Ludzie mnie wyszydzali... w kościele mnie nie było... Co ja tam wycierpiałam z... A pan mnie przy...

może to jeno strach mój... Ale widzę, że nie ... choć ~~nie~~ [się] ~~nie~~ ~~po~~ naprawdę ~~ojca~~ czego? Łykam .. sama nie wiem... czasem siedzę i nagle ~~strach~~ drżenie mnie porwie całą... O panie! coś się złego gotuje...

Jan. ~~Ja~~ Dziecko – nie trwóż się ... To, widzisz, drżenie idzie po sercach, bo się Polska budzi...

Magd. ~~To~~ wojna nie będzie? ~~Kto gadają, że~~ [wojna] ciągnie idzie, że ~~państwo~~ [się] panowie gotują się do wojsków. Opowiadała ... [mieszczka Rokitas], i jak był z ~~...~~ [zabieru u ojców] że tam widziała, że od ... [Pogórni] ima ~~mój~~ panów idzie. I chłopi też też strojąa...

Jan. Nie – dziecko. Panowie i chłopi razem, co jest Polacy, gotują się ~~do wojny z Niemcami~~ na Niemców, co nam zabrali kraj... A ~~...~~ [tamto] to są bajki...

Magd. Mnie o innych nie idzie, tylko o pana...

Jan. W Bogu ufność...

Magd. Niech pan ~~tu~~ lepiej na tenczas pojedzie tam, gdzie nie ma wojny. Bo choć pan taki dobry – i nikt nie powinien mieć do pana złości – ale we wojnie nie patrzą, kto dobry, a który zły...

V V V

1060

Garnę się sercem, jak pan Jezus [illegible] ... i nigdy [illegible] przykrego. (ale [illegible] łagodnie, że ani w [illegible] [illegible] nie [illegible]) Żeby ja sto serc miała, to byś się nie odpła-

Magd. cił. (klęka) jak pomyślę, że pana może złego co spotkać od ludzi, to aż mi dusza z trwogi mre ... i chodzę jak [illegible] [illegible] ... już tak od tygodnia chodzę ... (wyciera łzy zapaską) (po chwili)

Jan. Wstańże już, nie klęcz. Magduś. (podnosi ją)

V

Magd. Niech pan wyjedzie, prosim ...

Jan. Idźże już, dziecko, i spać. (śpij — to nie będzie)

Magd. Już idę ... [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — i [illegible] tak ...

Jan. [illegible] A my [illegible] odpoczną. Pomódlcie się i [illegible] ...

Magd. Ja [illegible] pana się modlę. (idzie ku komineczkowi — poprawia ogień)

Jan. Dziwne serce ...

Magd. Dobranoc panu!

Jan. Dobranoc. (rozbiera się. Stoi chwilę nieruchomo, potem zbliża się do kominka, patrzy na ogień — wraca, idzie wolno pod zegar z prawej strony — patrzy na zegar ... i nie [illegible] dalej [illegible]. Marya wchodzi)

Akt II.

Sc. I. (Pokój ciemny (we dworze) Jana. Drzwi na lewo i na wprost. Okna dwa na prawo. W lewym rogu kominek i ogień się pali. Przy nim siedzi Marya, pochylona, zapatrzona w płomień. Jan chodzi powolnym krokiem od okna ku drzwiom. Cisza i spokój w całym dworze. Nastrój cały da się wyrazić jednem słowem: oczekiwanie. Słowa sączą się powoli, jak woda spadająca po liściach mistycznego kwiatu w zgłębiu tajemnych grot — aż do ostatniej, przedniej sceny. Za podniesieniem odsłony — milczenie długie.)

Scena V
Jan. Marya.

Marya (siedzi przy kominku)

(~~do siebie~~ po chwili szeptem) Jaki dziwny ten wieczór dziś...

Jan

(staje) Mówisz?

Marya

(podnosi ~~zwolna~~ głowę) Nie...

Jan

Zdawało mi się... ~~jakiś głos~~... (prze-
chodzi dalej, zamyślony)

Marya

(opuszcza głowę - opiera ją na dłoni)

Jan

(zatrzymuje się chwilę przy oknie, potem
wraca i siada obok niej.)

(chwila milczenia)

Jan

(poczyna mówić cicho, jakby do siebie mó-
wił) Pamiętasz Maryo ten wieczór,
kiedym pierwszy raz był w domu
ojca twojego...?

Marya

(cicho - przez zadumę) Pamiętam...

Jan

Przyjechałem w zapusty... nikogo
nie było... Ty jedna siedziałaś przy
kominku... z pochyloną głową,
jak dziś...

Marya

(~~cichym nagłym~~) Pamiętam...

Jan

Przywitaliśmy się w milczeniu – i długo jeszcze w nocy siedzieliśmy bez słów... To najmilsza była rozmowa... pamiętasz?

Marya

(~~cicho~~) Bez słów...

Jan

A ogień trzaskał głośno –

Marya

A wiatr wył na polu – –

Jan

A od stajen ~~dobiegał~~ dolatał niewyraźny śpiew...

(~~[illegible]~~) Śpiew (~~daleki~~) [illegible]

„Lecą latami, jakby skrzydłami...”

~~Życia mego momenta –~~ .

Marya

(z lękiem) Janie!

Śpiew (dalekim)

~~„Życia mego momenta...~~

„Jak łódź po wodzie...” (wyrazy ginąc, zamierając)

4

Jan

Tak – to był ten sam cichy i niewy-raźny śpiew...

(chwila milczenia)

Marya

Dziwne w zapusty śpiewają tu pieśni.

Jan

(wstaje zwolna, w zamyśleniu)

Marya

(z bojaźnią ~~prosi~~) Nie odchodź..

Jan

Zobaczę, która godzina. (podchodzi ku ścianie przeciwległej)

Marya

Która?

Jan

Nie widać dobrze. Zdaje się Jedenasta. Za pół godziny powinien tu być... (przechodzi do okna) Prześliczna noc!.. Milijardy gwiazd po ziemi świecą... A jednak dziwny smętek idzie przez te pola... niespokojny idzie jakiś żal... (wraca) Maryo! Dawno nie grałaś Szopena... (siada przy niej)

Marya

Dziś wszystko dookoła na tej ziemi gra...

Jan

(po chwili) Oj prawda, że tu wszystko dziwne pieśni gra...

(~~Długie~~ milczenie)

Jan

(zapatrzony w ogień) Kto się urodził na tej smutnej ziemi – wieczną tęsknotę będzie z sobą niósł... Po obcych stronach, po dolinach słońca, zawsze i wszędzie będzie za nim szła... a za nią – jak cień od krzyża padający – smutek i nieustanny ból... golgotha wieczna i konanie... aah...

(milczenie)

Marya

Ogień gaśnie...

Jan (wstaje)

~~Jaśnieje księżyc... śnieg... (wskazuje okna)~~

Marya (cicho)

Nie odchodź jeszcze. Taki dziwny przechodzi mię lęk...

Jan (siadając na powrót)

Przed czem? (kładzie dłoń na jej włosach)

Marya

(drżąco) Nie wiem...

Jan

Może ty jesteś słaba?

Marya

Nie... (przytula się do niego) Mów Janie, mów... Twój głos mię uspokaja... Twój dziwnie miły, słodki głos...

Jan

Dziecina moja!.. (gładzi jej lniano-złote włosy) Pamiętasz chwile te, gdym cię usypiał słowami? (z lekkim uśmiechem) Nie pochlebne to dla mnie, lecz...

Marya

(serdecznie) Mój ukochany!

Jan

Spałaś już, a ja mówiłem jeszcze długo - bojąc się, że jak przestanę mówić, to się zbudzisz...

Głos (daleki za sceną)

Lu-lu!..

Marya

Co to?

Jan

Magdusia kołysze dziecko...

Marya

(cicho) Magdusia kołysze... dziecko... swoje... (szeptem, jak myśl cichutkim) Lu-lu!.. (zamyśla się)

(~~pauza~~)

Jan

Tak - to był jej ten cichy, ~~niewyrażny~~ pożegnalny śpiew...

(~~długo~~ milczenie)

Marya

Ogień dogasa... (chyli głowę)

Jan

(wstaje) Północ blisko - a jego nie wi„dać... (podchodzi do okna - ~~staje~~) Legen„da przed oczyma... Tysiące roziskrzo„nych skier... (patrzy w niebo) "Królowa świtu... Gwiazdo złota! Świeć nam, idącym na ostatni bój... (pochyla głowę, ~~smutnie~~) ... i grobom naszym na ugorach świeć.

Marya

(patrzy w ogień - szept) Ostatnie błyski...

Jan

(stoi, ~~chwilę~~ w oknie) Jaka dziwna w tym świecie harmonia tonów! Jak się to wszystko zlewa w jeden boży ład!.. Chryste! Na ziemi przyjdź królestwo Twoje, jedyna boża harmonia serc!..

Marya

(patrząc w ogień) W popiele iskry gasną (szeptem) i już mrok... dziwne, że tak wszystko mija...

Jan

(~~odchodzi~~ przechodzi od okna) Pamiętasz Maryo! (staje za nią, opierając dłonie obie o fotel) te wieczory jasne, białością wielką przepojone...? Chodziliśmy, jak cienie Danta po ogrodzie... pamiętasz?

Marya

(w zamyśleniu potakuje głową)

Jan

Chwile te nieraz powracają falą... Każda ma inną barwę i swoje własne upierzenie... jakieś anielskie, białe...

Marya

(w zamyśleniu - bujając) Tak, anielskie... białe...

Jan

Pamiętasz?.. hm... przypominam ci wszystko, jakby to była ostatnia godzina ~~rozstania~~ rozmowy... (odchodzi z wolna)

(Zegar powoli wydzwania dwunastą - ~~tą~~k)

Marya

(zrywa się) Słyszałeś... Janie?

Jan

(wraca ku niej) Co? dziecko moje drogie..

Marya

Nie... zdawało mi się...

(słychać daleko wołanie sowy)

Jan. To nic. To nasza pójdźka" w ogrodzie się odzywa... nie trwóż się, tak) moje, ~~Pójdźka nasza~~... Czemu drżysz? moje światła?

Marya

Nie... nie... (osuwa się na ~~krzesło~~ fotel.) ~~Jan~~

Jan

(stoi ~~chwilę~~ obok niej.)

(milczenie, w które wpada)

Śpiew (~~dalekie, niewyraźny~~ w scenę wpadły) ~~i kończona słowa:~~)

„Strach to surowy - na ludzkie głowy,
Gdy marzą pychy nakażą -
„Wezmą fortunę i zamkną w
trumnę -
„Ze wszystkiego obnażą..."

Marya.

Ten śpiew idzie wskroś serca.. (drżąc, wsparta się na ręku) Słyszałeś słowa jego?.. Janie!.

Jan

Tak...

Marya

Ona wie i ostrzega... ah! Tej zwrotki niema w całej pieśni... ~~Janie!.. (rzuca się ku niemu, z mocą wielką)~~ Tych ludzi jutro nie wpuszczaj do domu!.. Każ pozamykać bramy!..

Jan

– Tym ludziom ufam, jak sobie samemu.

Więc... ty myślisz?.. Nie.. nie.. nie. ~~Ci ludzie są moimi gośćmi - już oddawna~~. Przecież żyję z nimi, jak

V

Fornel (stoję we drzwiach) Konie już napasione. Kiedyż to pojedziemy?

Jan. Zaraz... nie... nie teraz... zaczekajcie... ja wam sam powiem. (Fornel się cofa)

Ofiara

67

Jan. Dziecko, nie trwóż się. Ja widzim, ~~dziecię idzie po sercach~~, i przed świtem dziecię idzie po sercach ludzkich...

Magd. [illegible] idzie, że się panowie pobiją ze chłopkami. I chłopi się też stroją...

Jan. Nie, dziecko. ~~To są bajki~~. Panowie i chłopi razem gotują się na Niemców. A zamki, to są bajki.

Magd. Niech pan lepiej...

„Ofiara" – Ogniwo
„Ofiara" – Tydzień
J. Mortkowicz (Cetnerszwer et Co.)
Berent – Marchlewski
Wina i Kara

Listy: ~~R. R.~~ (~~o dr Tumanie~~) ~~o przyszłości~~
~~Żeromski~~
~~Karthy – Beck (o książkę)~~
~~Mirandola (o cenach)~~
~~Brüssel –~~ tłumacz
~~Urbański~~
[illegible] – 6 książki

Mają we mnie dziwię niż panu.
z braćmi. ~~Nie-nie~~...

Marya

(cicho płacze)

Jan

Uspokój się Maryo! Ta dziewczyna opętana smutkiem...

(pukanie) ~~IV~~ furman

Kto tam?

Sc. II.

Magdalena III

(staje ze świecą we drzwiach) ~~Ja~~...

Marya

(~~szepce cicho~~) ~~Opętana smutkiem~~...(wstaje, nia się i opiera o ścianę,) ~~zamyślona~~)

Magd:

Człowiek czeka.

Jan

Niech wejdzie! (odbiera od niej świecę, stawia na kominku. Magdalena cofa się)

Sc. III

Postaniec

(stoje we drzwiach, omrożony cały, podchodzi)

~~Magdalena~~

(~~równocześnie, patrzy w stronę Maryi, cofa się ze drzwi i zamyka~~)

12.

~~Postaniec~~

(w milczeniu podaje Janowi listy.)

Jan

(gorączkowo rozrywa - czyta) Tak... Spocznij bracie. (wskazuje ręką fotel) Dobrze... Więc jutro. (Podchodzi ku Maryi z dłońmi splecionemi - serdecznie) Ja na nich tylko liczę...

(Kurtyna spada)

—

— Koniec II^go aktu —

akt III.

70

Akt III.

Sc. I. (Pokój duży, jak w akcie pierwszym. Stół długi na środku pokoju, dookoła stołki, na których siedzą: Jędrzej, Walek, Rokita, Jastrząb, Kukulec, Łozina; prócz nich Matus, urlopnik i kilkunastu parobków i gospodarzy. W pośrodku, między nimi: Jan (twarzą ku widowni) [illegible]. Stół nakryty; na nim: talerze, miski, półmiski i szklanki. Za podniesieniem kurtyny gwar ponieszanych głosów i śmiechy ludzi sytych. Koniec obiadu.)

Jan (w którego całej postawie widać przymus wewnętrzny, cierpienie, gdy się ze stołu [illegible] rozmawiających rzesz [illegible] — na końcu zdenerwowania) (~~wstaje~~ teraz i podsuwa gospodarzom półmiski i raczy) Proszę, jedzcie moi mili...

Jastrząb

O, już dość!

Walek

Obżarstwo i pijaństwo — grzechy o pomstę do nieba wołające.

Kukulec

(ogryzając kość, wzdycha, ~~do sąsiada~~) Nie sposób (wpatruje się) dostać tego szpika...

2.. (do zgrady)

Skrzepciei mnie kumotrze...

Rokita

Dejcie ino! My go tu wyjmiemy...
(dobywają się wspólnemi siłami - dwa widelce złamali przytem i nie koniec)

Jędrzej

(skończył dogryzać - spojrzał w górę)
Niech jej Bóg da zdrowie, tej sarni... dobra była!

Jan

Więc już nie?

Walek

Zaś by był grzech...

Jan

Kubuś! Zbierz ze stołu... Zawołaj Magdusi.

Kubuś

(~~woła szeroko~~) ~~Magduś!~~ (biegnie w stronę kuchni ~~pędzi po nią~~ - pośliznął się - upadł. Zebrani wybuchają śmiechem.)

Jastrząb

Widzisz - nie nauczyłeś się jeszcze chodzić po pańskich pokojach...

(Kubuś + wraca z kuchni - za nim)

V

(1)

Jędrzej. Trudno ono przyzwyczaić ~~[illegible]~~ do skóry, w której się czuło nie ulegli. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] Przeszłej [illegible] zgrabniejszy, ~~jak na swoje [illegible]~~ w twojej [illegible] skórze. Złe: chociażbyś go ta i nie wiem co ubrać... (Jakubowi wraca, a za nim Magdusia)

Scena II

(1)

cz. Magdusia

Magdusia

V Walek

— Wszystko zazwyczaj najtrudniejsze. Ja ~~[illegible]~~; jak mnie pierwszy raz pan zaprosił, ~~[illegible]~~ [wiedział to] to mnie aż pomimo obiegał: tak mi się to wszystko widzi.

Rokita

— Dawniej trza było stać pokornie, jak pan pies, za oknem...

Jędrek — Hej! albo krzyć na ~~[illegible]~~ tanie... i rachować ~~[illegible]~~ se ~~[illegible]~~ kije, które szli...

Lor. — Gorzej jeszcze bywało... (do Jędrka) Pamiętacie wy ten słup z kajdankami? ~~[illegible]~~ Przy gminie stawał...

Jędrek — Ba — niebyłbym nie pamiętał!

Lor. — Żadny to był sprzęt...

Sc. II

Magdusia

(wchodzi, ~~niechętnie~~ zbliża się do stołu, zbiera talerze, nie podnosząc oczu. Przechodząc koło Jana, spojrzała nań boleśnie. Gwar, ~~szydercze~~ śmiechy. Zdaje się ich nie słyszeć – idzie dalej.)

Matus

(gdy nadchodzi ku niemu, ~~hardo~~) [added above: do Magdusi; szyderczo; zduszonym] Musisz mi i tak usługować!..

Magdusia

(rzuca talerz, ~~który~~ ~~po który sięgała~~) [added above: którego nie wziął] Nie muszę.

Matus

Ho! Jak się rozwielmożniła... cie! cie! Pedziałby kto...

Magdusia

(~~pogardliwe spojrzenie rzuca~~ [added above: biorąc trochę talerzy] & wychodzi.)

Sc. III

Jan

(do Kubusia) Przynieś wina!

Łosina

(jakby sobie coś przypomniał, smętnie nuci) Hoj wino, wino, wino...

Kubuś

(niedbale rozstawia szklanki i śmieje się głupawym śmiechem, jakby chciał rzec, że sobie nic z „pana" nie robi.)

Jastrząb

(żartobliwie w stronę lokajczyka) Hycla kawałek! W chałupie mu się robić nie chciało...

Walek.

I wyśtudcrował na pana... co chce, cie!

Kukulec

(cicho do Kubusia) Przynieś ta tego najlepszego... a wartko!

Jastrząb

(za nim) Tno się śpiesz! (ciszej) A klucze od piwnicy ostaw...

Kubuś

(przytakuje głową ~~szybko~~ - wychodzi) Sc. IV.

Jan

(do Matusa) Jakże z twojem ożenkiem?

Matus

(porozumiewając się oczyma z ojcem) A ozmyśliłem się...

Jan

Czyń, co ci sumienie radzi.

Matus.

Ba, kiedy ono mi nic nie radzi.

V

Jędrzej (Wałek).

— Jędrzej (do Wałka) Raz nakazali, coby
jechać ~~po drugi~~ .ze ~~[illegible]~~ zbo-
żem do miasta. I zapowiedział
hajduk: na tę a na tę godzi-
nę, świtaniem coby we dworze z wozem
stanąć. Akurat w tę noc
dziecko mi na śmierć usnęło ~~zmarło — padło~~ i ja
~~do~~ na prędkim o tej godzinie
zabaczył. Zajechałem, jak już
dość wysoko nad ziemią słon-
ko wyszło — i ludzie już poo-
dzielili. ~~Oto~~ Jak mnie ści-
ęcie ~~[illegible]~~ konom przypisał — tom
się coś ze dwa niedziele potem nie
mógł spamiętać...

Wałek. Wierzę, że by nie! Przecie i ja
pamiętam dobrze, chociem mło-
dy i już ~~z mnie~~ takiej trwo-
gi za mną nie bywało, jak
mnie raz ojciec posłali na
pańskie ~~[illegible]~~...

V

Trudno gadać, czy ~~stoi~~ też zło,
że ~~[illegible]~~, bo już dobrze nie
baczę. Że wtedy ~~nie~~ chłopiec
był uczciwy, tak prawie do
pasowania. ~~[illegible]~~ Ale tak ja-
koś wypadło, że tam było — trzy
noce robotę przygotowały, a tam ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ze starszych z chałupy ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ścichać uprzednio czasu–
jużeś mi owce postali...

Łozina

Matus! powiadam ci, że ty wygrasz... wygrasz terno, ino się ożeń z moją córką.

Jastrząb

(do Łoziny) Słuchajcież!... (objaśnia go ~~cicho~~ po cichu)

(3)

Kukulec

Gdziesi ten huncfot zginął... ani wina, ani nic... (poziera ku drzwiom ~~z utęsknieniem~~)

Urlopnik

(wstaje) Trza iść - przetranspirować municyję...

Sc. IV.

Rokita

(słodko, ~~[illegible]~~) Już je tu!

Kubuś

Sc. V.

(zjawia się we drzwiach z koszem)

Urlopnik

(podchodzi ku niemu) Hab'acht! (wskazuje ręką Łozinę) Dyrekcyjon: ta łysa głowa, co tam siedzi... (śmiech)

Jan

(zamyślony - przy słowach urlopnik drgnął - ale wnet ożywia się nerwowo) Wyjmij flaszki i postaw! (mówi do Kubasia)

6.

Kubuś

(Stawia kosz obok – podaje na stół flaszkę / Jan odkorkuje)

~~Walek~~ Kokita

(do Jana) Dejcież panie otworzyć, bo nie dacie rady. (odkorkowuje parę flaszek. Jan rozlewa kolejno.)

~~Jędrzej~~ Kukulec

(do Kubusia) Wódki tu nie miewacie?

Kubuś

Nie.

~~Jędrzej~~ Kukulec

I cóż to za państwo?

Jan

(wstaje z kieliszkiem w ręku) Za wasze zdrowie... nikt nie pije?

~~Jędrzej~~ Kukulec

Zaraz, zaraz panie...

Urlopnik

(podał graniatówkę z ~~wódką~~ i dolewając sobie, podając kolejno)

Jan (z trwogą)

Wino z ~~wódką~~ ? Zgodzi się?

~~Jędrzej~~ Kukulec

Coby się nie zgodziło!

4 77

Wałek (do Jadwigi)

Tom potem wołał w chatu-
sie wszystkie roboty robić, a
... wieli iść na pasiôkie...
Ociec mme też juz nie posy-
~~Jadwigi je wiozę~~ tali – sami cho-
dzili, albo siostra, ~~póki~~ dopokąd
była w domu... 4

5 Jadwigi. ~~Kumotrowy ja cię, Wałusiu, bo
ci dwoić nie będę – z twoim
ojcem przy Kumotrostwie – u,,
nabiły ja cię niejedno powie-~~
dzia... Hej! Jak se wtonch
wspomnę to aż... ale cicho..
Pan Bóg wie, co robi... 5

Jan

Alei to gorycz!

Jastrząb

Ho! Sumienie chłopskie twarde, to wytrzyma... (Trącają się niektórzy z Janem - reszta siada.) A pani się z nami nie napije?

Jan

Żona słaba...

Jastrząb

O, to szkoda! Byłaby się pokrzepiła, a tak... moc Boska! W ręce kumie...

Łozina

Na zdrowie!

Urlopnik

(do Matusa) Also! pij kamracie.

(Piją - ~~Gwar - śmiechy~~)

Łozina

(opierając głowę na ręku, twarzą zwrócony w stronę Jana) Pamiętam... w mięsopuście... będzie temu ze dwadzieścia roków, abo i więcej.

Jeszcze nieboszczyk ociec pański
żył – Przychodzę ja o takim czasie:
gwar po całym dworze dokoła –
dziedzic wyprawiał bal... Staję
przed nim – schylam się do nóg:
„Nie mogę – padam – nijakim spo-
sobem jechać po ciągi do lasa,
bo mi baba zaległa na piekle
i choruje...". A on – (ociec pański
narowny był, jak pieron) – dola-
tuje ku mnie i pada: „Nie poje-
dziesz ~~dziś~~, to ja ci w nocy – pada –
chałupę ozbierę i spalę, a ty psia
krew, (wybaczcie!) pilnuj swoje
baby na mrozie!..".

Jan

(zrywa się z za stołu, odtrąca stołek i poczyna chodzić szybko po pokoju, w stronę werandy.)

Jędrzej

No, dyć oni tak umieją. Jak
i ten pieklarz okoliczny, co go to
~~Pawłem~~ Pietrem nazywają z imienia...

Matus

Przyjdzie on mi do garści! ino...

Od niego też to pewnie poszło, że jak się boi, to mówi: na piętro.

(Magdusia wchodzi, zbliża się do Jana – mówi coś do niego na boczku – widać o coś błaga, ma [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] stroni [illegible] przy stole)

(6)

(6)

79

(~~cicho~~) (do urlopnika) Tę psiąkrew żeby do-stać!.. Obłupić ze skóry...

Kukułka ~~Jędrzej~~ (nachyla się ku niemu)

Ba! Kiedy jego wieś ani piśnie! – Tak ją mocno trzyma...

Urlopnik

Sakramencki naród! Boi się...

Jastrząb

(cicho do Matusa) Stul-że pysk, boś nie w karczmie... rozumiesz?!

(Poziérają bokiem na Jana i raczą ~~go~~ winem, nie żałując sobie, kolejno. Kubuś też usługuje rzetelnie i ~~[illegible]~~ gorliwie już wypija pozostałe resz-ty. ~~gwar coraz większy~~ Magdusia wychodzi.)

(~~Magdusia~~)

Jan

~~(Staje nagle)~~ (zwraca się ku stołowi) przepraszam ~~bardzo~~, zaj-rzę na chwilkę do mojej pani... Raczcie się tu sami tymczasem.

Sc. ~~VI.~~ VII (wychodzi)

(Cisza uwagi – i nagle wy-buch tłumionego śmiechu.)

Jastrząb ~~Walek~~ (trwożnie)

Czy aby się nie pomiarkował?

Jastrząb

Jedno Matus wyjrzyj, coby nie

10.

uciekł.

Maciuś (do ojca)

Możecie i wy... Kto wam broni?

~~Jędrzej~~ Kubuś

Kurza ślepota! Nie bójcie się! On tu wnetki wróci.

(Szynkuje resztę wina, spijając.)

Jastrząb

(do Kubusia) Ostawiłeś klucze?

Kubuś

No! (śmieje się głupawo.)

Jastrząb

Masz rozum, bo inaczej... (przygrozi mu pięścią.)

(~~Para~~ kilku wstaje od stołu, spaceruje ~~tańcząc~~, ~~naśladując Janka~~ i spacerując [illegible] nad stołami i para [illegible] przypatruje się malowanym ścianom, dotyka rzeczy różnych — reszta ~~pije~~ ostaje przy stole pije. ~~Przy...~~ gwarno)

Urlopnik

(przechylony nad stołem) Z becyrku idzie befel... becalunk nie mały...

(7)

(Na sali:)

81

Gosp. I. — Co to nie było obrazów na świecy!

Gosp. II. — To pewnie przyjdą panidzy świecy, których my nie mamy...

Gosp. III. — Nic tu godnego nima...

Gosp. IV — Te dzwonki by ~~się~~ mi zdały... Takie akur. ~~[illegible]~~ brat do piecka.. ~~zegar~~

~~[illegible]~~

(7)

(przy stole:)

(8) ~~Wykopnik~~ Z becyrku idzie befel — wszystkich wezmą! (na sali)

(na sali V.)

~~Wałek~~ Jędrzej — Wiecie po prawdzie, to mi go i żal... Co on tu uchowały?

Rokita — E szkoda chłopa! Tako nam dobrego zrobił.

Wałek — Ja to wam mówię, że nas Pan Bóg skarze. To nie po księżowsku, widzi mi się.

~~[illegible]~~

(na sali)

Gosp. I. — Ten zegar nie idzie. Trza go popsuć!

(To wina mu za dużo Tyrolis...)

V

Jastrzęb ~~Wykopnik~~ — Z becyrku idzie befel — nie słyszałeś!?

Kukułka — Wiem ty panie! Panowie wszyscy jedno... cy...

Gosp. V — Co to, to reś nie — bo przecie nasz pan, a Piotr...

Kukułka — A niechże ich obydwóch kruczy dostanie!

oni Ta wiedza, mojesty!
Lorenz. Mająż li oni....

(8)

Matus

Juh! aż mnie dłonie świędzą... ~~(nie może sobie miejsca naleźć z uciechy wielkiej)~~

(8)

Łozina

(poważnie) Mają-li oni w niwecz nas obrócić — lepiej, że my ich...
(trącając go — urywa)

Sc. VII

Jan

(wchodzi zwolna — nagle otrząsa się z zamyślenia — nerwowo idzie ku stołowi) Czemuż nie pijecie? proszę... (dolewa — trąca się z siedzącemi)

(Reszta wałęsa się po pokoju)

Jan

(stawiając kielonek) Domyślacie się już może, po co was tyle zaprosiłem...

Jastrząb

O-jej!

Jan

Dziś, żeby można wszystek lud zgromadzić — od Karpat i od morza — na tę wielką ucztę!

Jędrzej (b. c.)

Czy ona ta wielka była — nie powiem.

Jan

Człowiek by oddał wszystko, nie

Żałując mienia...

Jastrząb (j.w.)

Już po niewczasie.

Jan

Gotuje się dziś wielkie święto...

Urlopnik

A co? Nie mówiłem?

(Ktoś, stojący przy zegarze pociągnął za sznurek – pozytywka poczyna grać cichą, jakby z oddali słyszaną melodyę: „Jeszcze Polska nie zginęła.” Zdziwienie ogromne. Jedni podchodzą, nadsłuchując z blizka, drudzy od stołu odwrócili głowy i patrzą. Jan zamilkł. ~~gwar ucichnął.~~)

Głos (pod zegarem)

Samo gra...

Drugi

Juści samo.

Głos (przy stole)

Co to jest?

Jan (~~w zamyśleniu - cicho~~)

Marsz wojska polskiego.

(9) 83

<u>Urlopnik.</u>

Jak my stali pod Wiedniem, ~~[illegible]~~ my mieli taką bandę przy regimencie, co ino same marsze musiała grać ~~[illegible]~~ Na kaj dy w niedzielę maszerowali my w kirchach paradzie do miasta — do kirchy, bo tam kościołów nima ino kirchy — a banda grała marsze, aże się wszędzi trzęsło... ~~[illegible]~~ Fraglinij z okien wyzierały... A jak my szli koło Burgu, to się sam Najjaśniejszy Pan cudował... i potem kazał te bandę do siebie sprowadzić, coby mu grała.. ~~[illegible]~~ P.O. po dziewczyn ~~[illegible]~~ gelt też dostali każdy...

* ~~[illegible]~~ ...

a ~~[illegible]~~ nic innego nie robili...

8

84

Urlopnik. (Do Kuby) Rozkoszcie mieli jak się patrzy:
co tydzień świeża fleiska – a menaż, jak
z cesarza. ~~Trzy razy na dzień fleisch, kon-~~
~~serwy. Bracie – porządek ci: zwerbuj się!~~

(do tej nowomodnej przygrywki piosnki)
Kukulec (nuci) ~~zwerbuj się, wstąp się do konfederatki~~
„Cygara, cygara – wielmożny panie!..?
Dajcie mi szabelkę..." /

~~Urlopnik~~

Urlopnik. Trzy razy na dzień fleisch, kon-
serwy. Bracie – porządek ci – zwer-
buj się!

jenfanterji
Kukulec (nuci) „Zwerbuj się – wstąp się do ~~[illegible]~~
Dadzą ci kommissie..." (przyśpiew śmiechy)
Zosia (bije pięścią w stół) Gwiazdowości...
Urlopnik. ~~Ha~~! Powiedz sobie Niemce
że my [illegible]
a my se Polacy
[illegible] [illegible]!
Juki!

~~[illegible]~~ (~~[illegible]~~

Jan (przy [illegible])
(podnosi [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] i z powrotem pije.
[illegible] [illegible] [illegible]. ~~[illegible]~~ wielkie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible])
~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] Gdy [illegible] [illegible]
a kiedy już wymaga – zamiera [illegible] nagle, [illegible]
[illegible] do [illegible], [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible]
(gwar ~~[illegible]~~ [illegible]) [illegible] [illegible] [illegible]...

można powiedzieć: czas wesoły, długo oczekiwany.

…, w którym my, synowie ~~tej tej~~ jednej ziemi, tej ziemi nieszczęśliwej, od pół wieku jęczącej w niewoli, bo na trzy części rozdartej...

Głos (jeden)

Taki cichy?

(pauza)

Urlopnik

(z chwałbą) Ja nie takie marsze słyszał! Jak my stali pod Widniem...

Walek

Cicho-no!

(Melodya wraca – w połowie się urywa – ~~dziwne echo~~ – Jan drgnął)

Matus

Oho!

Jastrząb

Jeść mu nie dali – ~~k~~ ciuształ...

Wszyscy.

(9) Ha! ha! ha! (wesołość wraca)

~~Urlopnik: Jak my stali pod Widniem~~

(Za ~~[illegible]~~ werandy

Sc. VIII. staje Dziad – wpatruje się łakomie przez szyby)

Jan ~~(podnosi [illegible])~~

(dojrzał go – przyzywa ruchem)

Dziad

(nieśmiało wchodzi.)

Jan

(do Kubusia) Przynieś nakrycie –

podaj obiad... Prędko! Czemu stoisz i patrzysz tak nierozumnie?

Kukulec

Nie może się mu w głowie pomieścić, jako to...

Jan

(podchodzi doń, gniewnie) Przynieść obiad!

(lokajczyk wybiega)

Jan

(zmienionym głosem) Siadaj człowiecze. (wskazuje Dziadowi swój stołek - sam chodzi po sali.)

~~[illegible]~~ Dziad (z[illegible])

(rzuca torbę, kij, czapkę - maszeruje sztywno i siada, oglądając się z niedowierzaniem na wszystkie strony, jakby to był sen.)

Zebrani

(którzy ze zdziwieniem patrzyli na to) wybuchają śmiechem.

Jan

(spojrzał po nich ~~[illegible]~~ - ucichli.)

Kubuś

(przynosi obiad - staje - ~~nie wiedząc~~ udając, iż, gdzie podać. Jan wskazuje siedzącego przy stole. Ten zanosi.)

Dziad

(patrzy na talerze - to na lokajczyka - nie wierzy jeszcze - nie dowierza.)

Jan

(przechodząc mimo, kładzie mu rękę na ramie-niu) Jedźcie...

Dziad

(spojrzał za odchodzącym zamglonem okiem — otwiera usta — chce coś mówić — słowa za-mierają. Bierze w palce kawałek mięsa i łakomie ~~[illegible]~~) Prędko zacina szczę-ki — i spojrzy dookoła/ jak pies, kiedy je w kącie/ ukradzioną kość.)

Żebrani

(przy stole patrzą zgorszeni — pomruk — potem większy gwar)

~~Jędrzej~~ Jastrząb

Człek roki zeżyje — z dziadami nie jadał...

~~Jastrząb~~ Kukulec

To la nas oczywista obraza... czy nie?

Mateusz

He! he! he! Dziadku! Macie teraz bal! Ani wam w raju tak nie bę-dzie. (śmiech)

Kukulec

(do Łoziny) Pijmy! Co se mamy żałować?

Łozina

(w stronę Jana) Za nieboszczyka ojca.. he! he!

he!

~~Jędrzej~~ ~~Rokita~~ ~~Walek~~ Kukułka

(do Łoziny) Świat się ino odmienia, mościwy, a ludzie zawdy ci sami...

Łozina

(pijany, bije pięścią w stół) Sprawiedliwość musi być na wierzchu — nic nie pomoże!

~~Walek~~ Jeden z gospodarzy

(taczając się, potyka Jana) Nad czem to tak medytujecie? hę?

Jan

(patrzy nań — ten się mięsza pod wzrokiem jego)

~~Walek~~ ~~Isidor~~ Kukułka

(od stołu, szyderczo) Możebyście siedli przy nas chwileczkę?

~~Kukułka~~ ~~Isidor~~ Jeden

Dajcie spokój kumie — niech se myśli... (litościwy uśmiech — jakby chciał rzec: „I tak nic nie wymyśli... darmo!")

Łozina

Przeznaczenie nad ludźmi wisi — nic nie pomoże!

Urlopnik

Jak my stali pod Wiedniem...

Matus

He! he! he! Dziadku! Myślicie se na cały rok pojeść...co?

(Paru puszcza w oczy dziadowi dym z fajek, co budzi ogólny śmiech; dziad oczy wyciera pięściami i przychylony je — na nic nie zważa.)

Łozina

(nachyla się ku niemu, ciszej) Nie tróbujcie się dziadku [ky] — (Paniczus miłościwy na ludziska —). Dostanie się i wam...

Urlopnik

(~~rozpowiada do chóru~~) [do Matusa] Ozkwaterunek, jak się patrzy! pięć greiżek na sztukę [mięsa] — pięć razy na dzień świeży fleisch! [Boże pomów... zwerbuj się!]

(gwar i śmiechy głośne — ~~pijani okrzyki~~ ~~Hu! ha!~~

Jan

(chodzi prędko, zdenerwowany wielce — przystaje — ~~pragnie mówić~~ — oczekuje „chwili." Chwila ta nie nadchodzi — hałas się podnosi.)

~~Śpiewy~~ (pijane)

. . . .

Urlopnik.

(zawodzi chrapliwie) „Powiadają Niemce,
Że my cudzoziemce –"
(obejmuje Matusa za szyję)
„A my se Polacy,
Chłopcy Ostrzyżacy!.."
Ju-h!...

Jan

(zwraca się prędko – podchodzi do stołu – podnosi rękę, silnie) Słuchajcie bracia! (gwar balkowe już cichnie) Nadszedł nareszcie czas...

Magdusia

Sc. IX.

(wpada) Ludzie żacy!... (z trwogą, cisza do Jana) Ratuj się, panie!

(Słychać gwar, łomotanie za sceną – przy stole wielkie poruszenie)

Jastrząb

(powstaje) Oho! Spóźnili się na obiad...

Jan

Co to ma znaczyć?

Sc. X

Marya

(we drzwiach) Janie! Co to za hałasy?

~~Jędrzej~~ Jastrz.

(do Maryi szydersko) E, nic takiego! wielmożna pani... Kamraci nasi...

Tłum (za sceną)

Hurra!

Jastrząb

Odpowiedzimy...

Wszyscy (naraz)

Hurra!

Magdusia

(do Jana z rozpaczą) Ratuj się, panie! (przypada mu do nóg)

Matus.

(zachodzi z boku) He! he!

Tłum (za sceną)

Dawajcie tu pana!

Matus (chyłkiem koło Jana)

~~Tę psiąkrew~~ ... (idzie ku werandzie) Gały [illegible]

Otworzyć.

Magdusia

(zastępuje mu - ~~odtrącona~~) Psie pody!

(szarpie się z nim przy drzwiach - na Jana potem)

20 (Magdusia zawiązuje drzwi przyprowadza Jana -)

Marya

(z krzykiem) Janie!.. (chce biedz ku niemu - chwieje się - pada - mdleje) ~~Magd~~ (Magdusia)

Jan (Magdusi! (wskazuje Marysię)

(chce biedz ku niej - parę kroków -)

Zebrani

(zastępują mu, okrążając)

Jan

Magdusia (podnosi Marysię i wyprowadza)

(stanął - zbladł) I wy przeciwko mnie?.. i - wy?! (Bezmierny żal i wyrzut w jego słowach)

~~Jan ocyuna prosi Magdusię, by się panią zajęła.~~

Biesiadnicy

(zatrzymali się - patrzą po sobie)

Urlopnik

(występuje - do niego) Z becyrku idzie befel... czy nie rozumiecie?!

Tłum (za sceną)

Dawajcie pana!!

Chłopi

mówi Jana ~~(Marysi)~~

(otaczają Jana - dostali powrozy, ściągają)

Jan

(chce się bronić - opuścił ręce - ~~zbladł~~)

Pawle! Pawle!.. (mówi, jak dziecko smutnie, oddając się w ręce.)

19

89

Jan. Pozwólcie mi słowo przepowiedzieć..

Parm. Nie!

Łozina. Cicho! cicho! niech powie..

Jan. Zaraz.. jakiego słowa użyć, ~~aby wam~~ aby was tem słowem wstrzymać.. Co czynicie?. Zastanówcie się w sercach... Jakiż was szatan omamił?! Na Chrystusa, na jego śmierć niewinną zaklinam! — Stójcie!... bo straszną zbrodnię popełnicie.. Kto was skusił? u stopni [?] (~~[illegible]~~)

(chłopi patrzą ponuro — milczą)

Bracia! — ~~bo~~ choć mię wydać chcecie, ~~tak~~ jak Żyd ~~[illegible]~~ uczeń Chrystusa — mówię wam: bracia! Zastanówcie się... ~~[illegible]~~ jeszcze raz... Oddajcie srebrniki..

~~[illegible]~~ Opamiętajcie się.. czy Bóg ślepotę na was rzucił? Przecież to ja tu stoję przed wami — wasz sąsiad i brat szczery.. Któż wam był więcej życzliwym nademnie? Czy miał który z was brata życzliwszego?

(Przyglądają się ze zdumieniem..)

Wspomnijcie w tej chwili wszystko, co ście odemnie doznali – czyście doznali co złego? ~~Żadny dzień~~... ~~żebym wam serce otworzył przed oczy~~ Ja dla was ~~i~~ cały żyję...
O żebym wam mógł serce otworzyć przed oczy!.. ~~najszczęśliwszy~~ ~~Ja dla was to serce bije~~ (.. ~~Opowiada~~ w sercu powie)
Przysięgam wam na zbawienie, jeśli ~~panu~~ mnie nie wierzycie, że całą duszą pragnąłem ~~dla~~ szczęścia dla was.
Bracia!..
– Dość, już dość, panie, ~~nie mów~~ już nic mówcie... nie żalcie se serca...

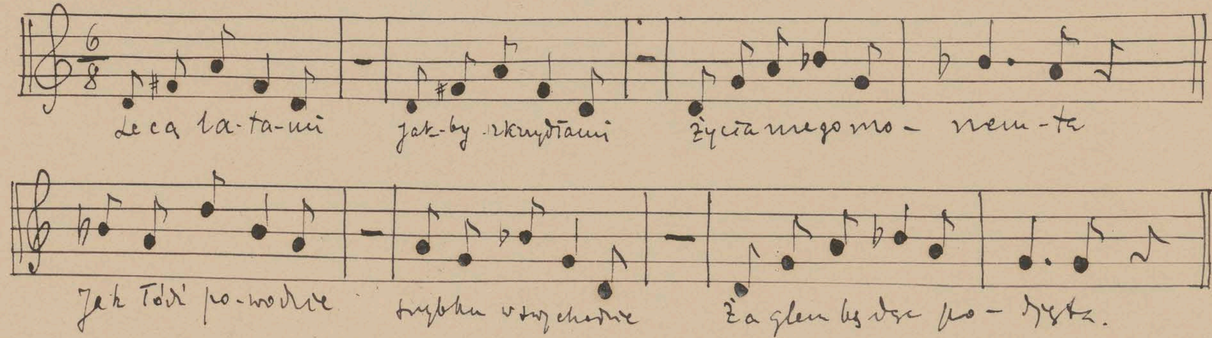
(10)

Łozina

(który go wiąże) Kogoż to wołacie? Daremno! Sprawiedliwość musi być na wierzchu... (przyciąga silniej powrozy) Tak.

(Pękają drzwi od pola - wpada tłum - jakby wicher wściekły powiał i - koniec
Dziad, pochylony nad stołem, spokojnie ogryza dalej kości.)

Andante.


Lecą ła-ta-mi jak-by skrzydłami życia mego mo- men-ta
Jak łódź po-wodzie szybko w trzechodzie że glen bez dze po- dzyta.

Władysław Orkan.

Ofiara

(Akt drugi)

Osoby:

Jan	Józef, furman
Marya, jego żona	Kubuś, lokajczyk
Magdusia, służąca	Posłaniec.

(Pokój ciemny we dworze Jana. Drzwi na lewo i na wprost. Okna dwa na prawo, skąd białość śnieżna wpada do pokoju. W lewym rogu kominek, obok parę foteli. Przy ścianie w prawym rogu biurko; obok na ścianie wyżej – zegar. Magdusia rozpala ogień na kominku).

Kubuś (podchyla drzwi boczne i zaziera do pokoju)

Magdusia (schylona przy kominku, odwraca głowę) Czego chcesz? Czemu nie pukasz?

Kubuś. Może do ciebie będę pukał?

Magdusia. Skądżeś wiedział, że ja? Mógł być pan w pokoju.

Kubuś. Choćby był – to coż wielkiego?

Magdusia. Nie mam czasu przegadować się z tobą. Powiadaj, czego chcesz?

Kubuś. Czego chcę, to chcę – to co tobie do tego?

Magdusia. Wynoś się. Zamknij drzwi, bo mi ogień gasi...

Kubuś. Ty tu nic nie masz do rozkazowania. Jaka pani!

Magdusia. Powiem panu, jak nie usłuchniesz.

Kubuś. To powiedz. Myślisz, że się boję? (wsuwa się, przymyka drzwi)

Magdusia (wstaje) Ty.....słuchaj... kto cię to tak uczy? Skąd ty takiej śmiałości nabierasz?

Kubuś. Skąd? Znikąd.

Magdusia. Po co ty na wieś latasz? Jakie ty tam masz interesa?

Kubuś. (nieco stropiony) Jakie mam, to mam - co ci o to?

Magd. Że złymi ludźmi przestajesz. Powiadam ci; strzeż się, bo oni cię na złą drogę wciągną. Ty ludzi jeszcze nie umiesz poznawać, toś powinien usłuchnąć, jak cię kto przestrzega. Wiem, iże matki nie masz, coby ci to powiedziała, to ja ci to gadam. Chcesz duszę swoją zatracić? Widzisz - pan cię sierotą wziął do dwora i zaopiekował się tobą jak swoim, a ty teraz, skoroś podrósł...

Kubuś (ode drzwi) Tyś głupia - wiesz? (wychodzi i zatrzaskuje drzwi za sobą)

Magd. (westchnąwszy, schyla się nad kominkiem)

Kubuś (podchyla znowu drzwi) Dziecko ci krzyczy! (znika)

Magdusia (wstaje, idzie ku bocznym drzwiom – pukając – we drzwiach spotyka Józefa) Z kuchni idziecie?

Józef. Cóż?

Magd. Nie płacze tam mała?

Józef. Nie – śpi w kołysce.

Magd. A wy do pana?

Józef. Juści. Nie wiem, na kiedy te konie napaść!

Magd. To ja się spytam. (wychodzi drzwiami na wprost)

Józef (wchodzi do pokoju, podsuwa się do kominka, grzeje dłonie)

Magd. (wchodząc) Pan powiedział, że jeszcze nie wiadomo.

Józef To głupia mowa. Któż ma wiedzieć? Ja przecie nie będę bez całą noc ślęczał...

Jan (ze drzwi) Magdusiu! (spostrzega furmana, wchodzi) A, jesteście tu, Józefie! Dobrze. To nie czekajcie, połóżcie się spać. Jak trzeba będzie, to was sam zbudzę. Tak około jedenastej... chociaż... nie wiem jeszcze... ma być posłaniec...

Józef. No to ja już nie zaśpię. A któraż teraz?

Jan. Dziesiąta, zdaje mi się.

Józef. Ho, to prędko zleci. Ani spać nie ma co. (wychodzi)

Jan (do Magd.) Rozpaliłaś już? Dobrze. Dziękuję.

Magd. (stoi koło kominka)

Jan. Możesz iść spać. Albo, jak chcesz czekać... Światła nie gaś. Jakby posłaniec przybył... Ale zresztą ja będę czuwał. Dobranoc. (zwraca się ku drzwiom na wprost)

Magdusia (za nim) Panie...

Jan. (zatrzymuje się) Cóż chcesz mi jeszcze powiedzieć?

Magd. (milczy, patrzy w ziemię)

Jan (zbliża się) No — mówże śmiało, może jaką prośbę masz... Przecie przedemną winnaś być otwartą. Wiesz, jakom ci życzliwy.

Magd. O wiem! Ani ja nie warta.

Jan. Tak nie myśl. Dobre serce Bóg najdrożej ceni. A ty masz dobre serce. (po chwili) I nic powiesz mi? Może chcesz pani powie-dzieć... (ruch ku drzwiom)

Magd. O nie! nie!

Jan. No więc... (gdy się Magdusia twarzą zwróciła do okna) Ale cóżeś ty taka blada, dziecko? Czyś ty nie chora? Powiedz... Może się silisz, aby nas nie martwić? Już od ja-kiegoś czasu widzę, że ci coś dolega — no, że cię te sny trapią?..

Magd. (składając dłonie, zbliża się do Jana) O Panie! (chce go pocałować w rękę)

Jan (usuwa dłoń) Nie trzeba...

Magd. Ja już dawno panu chciałam... ale nie śmiałam przy gościach... Zresztą myślałam se w duchu: może to jeno strach mój... ale widzę, że nie... choć się naprawdę czegoś lękam... sama nie wiem... Czasem siedzę – i nagle dreszcz mnie przeleci całą... O panie, coś się złego gotuje...

Jan. Dziecko, nie trwóż się. Bo, widzisz, i przed świtem dreszcz idzie po sercach ptasich...

Magd. Słychać idzie, że się panowie gotują na chłopów. I chłopi się też stroją...

Jan. Nie, dziecko, to są bajki.

Magd. Niech pan najlepiej natenczas wyjedzie tam, gdzie spokój panuje – czy ja wiem – może jest gdzie taki kraj... Bo choć pan taki dobry – i nikt nie powinien mieć do pana złości – ale we wojnie nie patrzą, kto dobry, a kto zły...

Jan. Ty, dziecko, nie znasz tych spraw, lepiej nie myśl o tem.

Magd. Jakże nie myśleć? panie! Kiedy się samo myśli. Ja może nie wiem wszystkiego, bo ludzie mi nie powiedzą, bo wiedzą, że ja... ale co słyszę po stronie, to...

Ja wiem jeno, że się coś złego gotuje. Gwa-
ry niedobre chodzą... I dziadki takie dziwne
pieśni śpiewają przy drogach... Kiedyś wra-
całam od pachciarki – i słyszę lirę i dziadka
śpiewającego... Przystanęłam na chwilkę... Do
dzisiędnia tę pieśń w uszach i w sercu słyszę –
tak mnie mocno przejęła... takie słowa...
Panie, kto to te pieśni układa?

Jan. Ludzie od Boga natchnieni.

Magd. Ja se też tak dumała... A dawniej tom
myślała, że pieśni z nieba spadują, a dziad-
kowie je znajdują, a ludzie się od dziadków
uczą. To pewnie, że od Boga... bo któżby naprzód
mógł wiedzieć... Dlatego też – niech pan lepiej
wyjedzie zawczasu. Żeby pan słyszał... żeby
ja panu ten cały strach dała... toby pan mo-
że... nie umiem powiedzieć... Jeszcze wojny
niema, a już natury się nabierają śmiało-
ści i podnoszą łby, jak gady mściwe. Choć mnie
dziesiąte nie doleci... Furman opowiadał, jak
Matus kiedyś wygadywał w karczmie na pana...

Jan. Rzeczywiście ten chłopak ma niedobre
serce. W ten sposób mści się, widać, żem mu
nie ułatwił ożenku podług jego myśli. Bo
on tu kiedyś był z ojcem – nakłaniałem go,

aby się z tobą ożenił.

Magd. O panie! Wolałabych śmierć..

Jan. Hm... to ja nie wiedziałem, że ty go tak nie lubisz. No tak - on nie jest dobry, nie jest... Czemuż ty płaczesz? Że ci to może przykre rzeczy przywiodło na pamięć?.. No nie płacz - uspokój się - od ludzi się cierpi i dla ludzi... Win swoich jeno się płacze, a ty tu nie masz winy.

Magd. (osuwa się Janowi do kolan) O panie szlachetny, złoty! Jaby panu stopy temi łzami obmywała... Czy ja to zasługuję...(płacze)

Jan. Wstań, dziecko. Przed Bogiem się jeno klęka.

Magd. To pan mój Bóg...

Jan. Zastanów się, co mówisz!

Magd. Ludzie mnie wyszydzali.. w kościele miejsca nie było... Co ja też łez wypłakała z krzywdy... A pan mnie przygarnął sercem, jak pan Jezus grzesznicę... i nigdy słowa przykrego... ale jeszcze łagodne, że ani w niebie może tak słodko nie mówią... Żeby ja sto serc miała, tobym się nie odpłaciła.

Jan. Wstańże już, nie klęcz, Magduś...

Magd. (podnosi się) I jak pomyślę, że pana

może złego co spotkać od ludzi, to aż mi dusza z trwogi mrze... i chodzę jak ten cień... już tak od tygodnia chodzę... (wyciera łzy – po chwili) Niech pan wyjedzie, zanim...

Jan. Idź-że już, dziecko, spać.

Magd. Już idę...

Jan. Powiedz pani, że ogień na kominku rozniecony. Jeżeli śpi, to nie budź. (po momencie) A sny trwożące odpędź. Pomódl się – i za nas także...

Magd. Ja tylko za pana się modlę. (podchodzi do kominka, poprawia ogień)

Jan. Dziwne serce...

Magd. (przy wyjściu) Dobranoc panu.

Jan. Dobranoc. (zostaje sam. Stoi chwilę nieruchomo, potem zbliża się do kominka – patrzy na ogień – wraca – idzie ku prawej stronie – patrzy na zegar – i dalej krąży.)

Marya (wchodzi cicho, siada przy kominku – po chwili szeptem d. s.) Jaki dziwny ten wieczór dziś!...

Jan (staje) Mówisz?

Marya (podnosi głowę) Nie.

Jan. Zdawało mi się... (przechodzi dalej, zamyślony)

Marya. (opuszcza głowę, opiera ją na dłoni.)

Jan (podchodzi do kominka i siada obok Maryi) Pamiętasz, Maryo, ten wieczór, kiedym

pierwszy raz był w domu ojca twojego?

Marya (cicho, przez zadumę) Pamiętam...

Jan. Przyjechałem w zapusty. Nikogo nie było. Ty jedna siedziałaś przy kominku... z pochyloną głową... jak dziś...

Marya (j. w.) pamiętam...

Jan. Przywitaliśmy się w milczeniu – i długo jeszcze w nocy siedzieliśmy... bez słów... To najmilsza była rozmowa... pamiętasz?

Marya. Bez słów...

Jan. A ogień trzaskał głośno...

Marya. A wiatr wył na polu...

Jan. A od stajen dolatał niewyraźny śpiew...

Śpiew (za sceną, w oddali)

„Lecą latami,
Jakby skrzydłami,
Życia mego momenta..."

Marya (z jękiem) Janku!..

Śpiew (j. w.) „Jak łódź po wodzie,
Szybka w swym chodzie,
Żaglem będąc podjęta..."

Jan. Tak, to był ten sam cichy, pogrzebowy śpiew...

Marya. Dziwne w zapusty śpiewają tu pieśni.

Jan (wstaje zwolna)

Marya. Nie odchodź!

Jan. Zobaczę, która godzina. (Podchodzi ku ścianie przeciwległej)

Marya. Która?

Jan. Nie widać dobrze. Zdaje się, że jedenasta. Za pół godziny powinien tu być. (Staje przy oknie) Prześliczna noc! Miljardy gwiazd po ziemi świecą. A jednak dziwny smutek idzie przez te pola. Niespokojny idzie jakiś żal. (wraca) Maryo, dawno nie grałaś Szopena.

Marya. Dziś wszystko dookoła na tej ziemi gra...

Jan. Oj prawda, że tu wszystko dziwne pieśni gra... (siada obok Maryi) Kto się urodził na tej smutnej ziemi, wieczną tęsknotę będzie z sobą niósł — po obcych stronach po dolinach słońca, zawsze i wszędzie będzie ze nim szła... a za nią — jak cień od krzyża padający — smutek i nienazwany ból...

Marya. Ogień gaśnie... (Jan wstaje) Nie odchodź jeszcze. Taki dziwny przechodzi mnie lęk...

Jan (siadając napowrót) Przed czem? (kładzie dłoń na jej włosach)

Marya. (drżąco) Nie wiem...

Jan. Może ty jesteś słaba?

Marya. Nie... (przytula się ku niemu) Mów, Janku, mów... Twój głos mię uspokaja... twój dziwnie miły, słodki głos...

Jan. Dziecina moja!.. (gładzi jej lniano-złote włosy) Pamiętasz chwile te, gdym cię usypiał słowami? Niepochlebne to dla mnie, lecz...

Marya. Mój ukochany!

Jan. Spałaś już, a ja mówiłem jeszcze długo, bojąc się, że jak przestanę mówić, to się zbudzisz...

Głos (daleko za sceną) Lu-lu!

Marya. Co to?

Jan. Magdusia kołysze dziecko.

Marya. (d. s.) Magdusia kołysze... dziecko... swoje... (szeptem, w którym jest tęskne zamyślenie) Lu-lu!..

Jan. Tak — to był jej ten cichy, pogrzebowy śpiew. (Milczenie.)

Marya. Ogień dogasa... (chyli głowę)

Jan (wstaje) Północ blizko, a jego nie widać. (podchodzi wolno do okna) Legenda przed oczyma... Tysiące roziskrzonych skier... (patrzy w niebo) Królowa świata... Gwiazdo

złota! Świeć nam, idącym ku wstającej zorzy... (pochyla głowę)... i grobom naszym na ugorach świeć...

Marya (patrzy w ogień - szept) Ostatnie błyski...

Jan (przy oknie) Jaka dziwna w tym świecie harmonia tonów! Jak się to wszystko zlewa w jeden boży ład! Chryste, na ziemi przyjdź królestwo Twoje - jedyna boża harmonio serc!

Marya (j. w.) W popiele iskry gasną - i już mrok. Dziwne, że tak wszystko mija...

Jan. (wracając od okna) pamiętasz, Maryo? (staje za nią, opierając dłonie o fotel)... te wieczory jasne, białością wielką przepojone? Chodziliśmy, jak cienie Danta, po ogrodzie... pamiętasz?

Marya (w zamyśleniu potakuje głową)

Jan Chwile te wiecznie powracają falą. Każda ma inną barwę i swoje własne upierzenie... jakieś anielskie, białe...

Marya (w zamyśleniu, bujając) Tak, anielskie, białe...

Jan. pamiętasz... hm... przypominam i wszystko, jakby to była ostatnia godzina...

... rozłąki. (Odchodzi zwolna. Zegar powoli wydzwania dwunastą.)

Marya (zrywa się) Słyszałeś... Janku!

Jan (wraca ~~[illegible]~~) Co? Dziecko moje drogie...

Marya. Nic. Zdawało mi się... (Słychać dalekie wołanie sowy)

Jan. To nic. To nasza „pójdźka" w ogrodzie się odzywa. Nie trwóż się. Czemu tak drżysz? Moje!.. Moje światło!

Marya. Nie... nie...

Jan. (stoi obok niej. Milczenie.)

Śpiew. (z za sceny, z oddali)

„Strach to surowy
Na ludzkie głowy,
Gdy marsz prędki nakażą —
Wezmą fortunę
I zamkną w trumnę,
Ze wszystkiego obnażą..."

Marya. Ten śpiew idzie wskroś serca... (drżąc, unosi się na rękach) Słyszałeś słowa jego... Janie!

Jan (siląc się lęk opanować) Tak...

Marya. Ona wie i ostrzega... ah! Tej zwrotki niema w całej pieśni... (zwraca się ku Janowi z mocą wielką) Janie! Tych ludzi

jutro nie wpuszczaj do domu! Każ poza-mykać bramy!!..

Jan. Więc ty myślisz... Nie-nie-nie... Tym ludziom ufam, jak sobie samemu... Jesz-cześ... żyję z nimi, jak z braćmi. Mają we mnie sąsiada, nie pana. Skądże ci ta myśl dziwna... Nie... nie...

Marya. (cicho płacze)

Jan. Uspokój się, Maryo! Ta dziewczyna opętana smutkiem... (pukanie) Kto tam? (Marya wstaje się i opiera o ścianę)

Józef (staje we drzwiach) Konie już napasione. Wychód pojedziemy? Może czas...

Jan. Zaraz... nie... nie teraz... Zaczekajcie jeszcze. Ja wam sam powiem. (Józef cofa się)

Magdusia (we drzwiach, ze świecą) Człowiek czeka.

Jan. Niech wejdzie! (odbiera od niej świecę, stawia na kominku. Magdusia odchodzi, nie zamykając drzwi)

Posłaniec (staje we drzwiach, omroczony cały - na skinienie Jana podchodzi i w milczeniu podaje Janowi listy)

Marya. (bliska omdlenia, stoi w bezruchu pomię-dzy nim, oparta czołem o ścianę)

Jan (gorączkowo rozrywa papier – czyta) Tak... Spocznij, bracie. (wskazuje ręką posłańcowi fotel) Dobrze. Więc jutro. (Podchodzi z dłońmi splecionemi ku Maryi – serdecznie) Ja na nich tylko liczę!

(Kurtyna).

Władysław Orkan.

†

Ofiara: Akt II.gi

(akt drugi).

Osoby: Jan

Osoby

Marya, jego żona

Magdusia, siostra

Józef, furman

Kubuś, lokajczyk

Posłaniec.

(Pokój ciemny we dworze Jana. Drzwi na lewo i na wprost.

[illegible] *)

Godło: Czas którego w trumny drży...

101

Ofiara

~~Dramat w 4ech obrazach~~ aktach.
Fragment ~~sceniczny~~ w 3 aktach
(~~Fantazya (z czasów krwawych dni 46 go roku)~~

Osoby (z krwawych kart 46 roku)

Jan, ~~właściciel wsi~~ właściciel wsi
Marya, jego żona
Pocwał, [illegible]
Piotr, [illegible]
Posłańcy Magdalena – młoda dziewczyna we dworze.
Jurek
Władysław
Stefan } ~~mł~~ studenci
Kazimierz
Leon
~~Józef~~
~~Szymek~~
~~Józef~~
Wałek
Kokita
Jastrząb } gospodarze
Kubacki
Łozina
Maciuś, syn Jastrzębia
Urlopnik I.

Dziad, Kucharz, lokajczyk
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible], lokajczyk~~, Gospodarze
~~Gospodarze~~ Parobcy. ~~Kobiety i dzieci z obu dworów~~ tłum.

Stopnie świat:
Na mogile...
Po burzy.
Ugór.
Boży świat
Popielec
Pusty pałac
Na przełom.
„Świat"

—

(~~Fantazya na tle krwawych dni 46 go roku~~)
— Rzecz dzieje się we dworze Jana w ~~czterech~~ trzech po sobie następujących dniach. —

Lecz latami, jakby ok[illegible] wydłami
Żyje mego momenta –
Jak łódź powodzie, prędka w swem chodzie,
Zatem będzie podjęta...

II

~~Wędrny człowieku, z docie[illegible] wieku –~~
~~Nie wiem dziś ani godziny –~~
~~Gdy cię do sądu powoła od żądz –~~
~~Umrzesz, a zimny [illegible]~~

Poręba W. 14/ii 99.

~~Frak +~~ Strach to tarczy na ludzkie głowy,
gdy marsz prędki nakaże –
Werwa fortuny i zasługa w tomie,
Że wszystkie go obnaży

Szanowny Panie Reżyserze!

Punkt. (Nie – mój kochany – nie ten.).

Najuprzejmiej dziękuję Szanownemu Panu Reżyserowi za łaskawe wydanie polecenia przesłania mi egzemplarza „Karykatur", otrzymałem go właśnie równocześnie z niezmiernie uprzejmym listem Szanownego Pana.

J. Aug. Kisielewski

– Kto jest ta dziewczyna? (Magdusia zniknęła)
Jan – To Magdusia, o której mówiłem... biedna dziewczyna – upadła
przypadkiem i niewinnie... żal mi jej... zawsze smutna...
– Ja widziałem u niej tylko jeden wyraz..
– No, jaki?
– ~~[illegible]~~ Ostrzeżenie – nic więcej... (czyś ty pewny jesteś swojej [illegible]
(jak siebie samego!).

Ofiara

dramat w 4^{ch} aktach
(fantazya na tle krwawych dni 46. roku)

Osoby. Jan
Piotr
Paweł
~~Marya~~
Ttum...

akt I. Narada... (Jan. Ziem... ... nadchodzi) (w ...)

akt II. Oczekiwanie: (Jan – Marya + postanie...) przy kominku – nastrój...) (środa)

akt III. Narta.... (czwartek)

akt IV. „Na stos!..” (piątek)

[illegible] Dobrych dziewczyn – o, tak się serca tylko je ogrzać przyjaźnianiem, dobrocią..., panostwem, jak ta dziewczyna.....

2

33%

~~Trwini: „Pawle! coś tyś wielki ostrz...~~

(kurtyna spada)

Informacje:

Ofiara

W którym ~~dniu~~ miesiącu?

~~[illegible]~~ Jakie pieśni rewolucyjne?

„Krwawe karty”.

—

I „Porządzają mieńce” itd.

Akt III

~~[illegible]~~ widzi na drodze – wyprowadzają Marę, która się rwie, widzi i ~~[illegible]~~ wydziera się do niej – gwałtem ~~[illegible]~~ wprowadzają do sanek – ~~[illegible]~~ odjeżdżają... tylko ~~[illegible]~~ tupot koni i dzwonki. Jan zwrócony ~~[illegible]~~ ~~patrzy~~ ~~[illegible]~~ patrzy w tę stronę ... „Stanisławie!”

– Pocoście wypuścili tę liszkę? jeszcze nam biedy na łeb naprowadzi...

(modlitwa chłopca)

„Niech ci Bóg grzechy odpuści – ojcze nasz...

– He-he! he! Szybki kawaler...
2/ i wystudenowi na panu..
Swołatego mu się coś nie chciało...
Pogodził ty tego najlepszego... Czwartka!

=

– Wino z nimi? Zgodzi się?
2/ – Coby się nie zgodziło!.. Tak to trunek, jak i to.
– Ale to gorzałka...
– Chłopskie podniebienie grube, to wytrzyma....

–

3/ – A pani się z nami nie napije?
– Żona słaba...
– O, to szkoda! Byłaby się ~~napiła~~ pokrzepiła, a tak... moc boska! Wszek kumie...
– Na zdrowie!

–

? – Niech ~~jej Bóg da zdrowie~~, tej żonie... dobra była!
– Jak my pod Sidricem stali, to było tak... Oberkwatermistrz jest się patrzy.. Fleisch...
– Jak my narukowali do regimentu ~~Kosiackiego~~...

– Dali nas na kwatery... hej, na moją duszę, to ci było życie! Pięć frajkret miał każdy... po dwa razy na dzień fleisch...

– Z becyrku dzie befel.. wachmistrz niemiecki...

V ~~Za nią on tu na odpust przyszedł, bo dziewczę~~
nie Dla niej ~~(?) znalazł~~ on się tu też jedzie, też
znalazł ~~...~~ ... Dla niej opuścił sprawy gminne, wałęsał się, ~~...~~ kosztował ~~...~~ i koncentrował się
wszystkiego dla niej odrzucał i ~~przychodził~~ ~~...~~ razem
razem, po drodze, na bałachu... ~~...~~ razem przyszli na odpust i nie wiedzie, ~~...~~ gdzie mu się
teraz podziała...